

Kurier Grybowski

NR 2/49 KWIECIEŃ-CZERWIEC 2011 (ROK XII)

www.grybow.pl

2 zł

Miasto Grybów -
najbardziej dynamicznie rozwijająca się jednostka samorządu
terytorialnego na Sądecku



Miło nam poinformować naszych Czytelników, że w trzecim już rankingu aktywności gmin sądeckich opracowanym przez niezależny zespół naukowców z Instytutu Ekonomicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu Grybów został uznany za najbardziej dynamicznie rozwijającą się jednostkę samorządu terytorialnego na Sądecku w 2010 roku.

dokończenie na str. 4.



Ruszyła rewitalizacja grybowskiego rynku,
więcej na str. 3.

CO W NUMERZE:

- „Kościoły Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna” - nagrodzona! s. 9
- Grybowianin, który dotarł do Grenlandii s. 19
- Grybowscy strażacy najlepsi s. 32
- Wasyl Czepiec z Grybowa najsympatyczniejszym sądeckim zbójnikiem..... s. 17
- Był wśród nas. Wspomnienie o M. Nawarze..... s. 3
- A. Romanek przestrzega przed destabilizacją samorządów s. 5
- Wypoczynek wśród obandażowanych drzew i mechanicznych koni s. 2
- Choroby i (szaleńcze) sposoby ich leczenia s.12
- Beatyfikacja Jana Pawła II s. 7
- Rocznicę tragedii smoleńskiej s. 10
- Wieści z naszych placówek oświatowych s. 24-29
- Wywiad z zespołem KanaBIŚlang s. 33
- Grybowskie lato 2011 i mecz sezonu LKS Grybowia a Cracovia !..... s. 34

Z PRACY BURMISTRZA...

W grybowskim parku po raz kolejny wrosły... nowe schody



Budowla wykonana z naturalnego piaskowca i granitu kosztowała miasto ponad 100.000 złotych. Poprzednie schody służyły naszym mieszkańcom ładnych kilkadziesiąt lat. Teraz - przekształcone udarowymi młotami w gruz budowlany - służą nadal, utwardzając swoją masą nasze lokalne drogi.

Nam pozostaje zachować tylko cichą nadzieję, że jeszcze nie narodził się ten, który podobne słowa (dotyczące rozbiórki) wypowie za naszego życia.

Ps. Żywotność granitu określa się na ponad 100 lat!

Wypoczynek wśród obandażowanych drzew i mechanicznych koni

Kilkanaście dni temu w parku miejskim pojawił się ciężki sprzęt firmy Pana Machnika z Mszanki Wielkiej k/ Krynicy. Po wcześniejszym ułożeniu rur kanalizacyjnych i wodociągowych w ciągu ul. Równie, Turystycznej i Zdrojowej, firma schodzi z robotami w niższe par-



cie naszego miasta. Jak do tej pory, prace te przebiegają bez większych problemów.

Bardzo cieszy fakt, że Zakład Gazowniczy w ostatniej chwili dotrzymał danego nam przed laty słowa i zlikwidował kilka niebezpiecznych przejść gazociągu przez Czerwony potok.



Ułatwi to nam bardzo realizację naszego środowiskowego projektu w tym rejonie, a przede wszystkim zmniejszy zagrożenie powodziowe dla budynków zlokalizowanych wzdłuż ulicy Parkowej i Grunwaldzkiej.

Regulacja potoku bez wody

Tak dokładnie wyglądał potok Strzylawka 14 czerwca 2011 roku. Na fotografii widzimy most wyremontowany kilka lat temu przez miasto oraz realizowaną obecnie przez Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie inwestycję polegającą na regulacji tego potoku, w którym jak widać tylko ... wody jest brak. A więc po co remontować?!



Okazuje się, że regulować należy również takie potoki, w których (czasami) nie płynie woda.

W tym miejscu zaznaczyć jednak trzeba, że stan Strzylawki z 14 czerwca 2011 roku był wyjątkowy, zazwyczaj bowiem potok ten odprowadza znaczące ilości wód, a podczas intensywnych opadów deszczu potrafi zmienić się w niszczycielski dopływ Białej Tarnowskiej, o czym bezlitośnie przypomina nam fotografia sprzed roku. O czym mogliśmy boleśnie przekonać się w minionych latach.

Rewitalizacja grybowskiego rynku rozpoczęta

Tak zdecydowali uczestnicy pierwszej rady budowy, która odbyła się w Urzędzie Miejskim w dniu 31.05.2011r.

Jako pierwsza na plac budowy wkroczyła Firma Pana Saraty z Nowego Sącza, która zdjęła nawierzchnię rynku od strony grybowskiego magistratu. Kostka granitowa po odczyszczeniu i częściowym uzupełnieniu wróci w to samo miejsce a płytki chodnikowe z pewnością zostaną wykorzystane do budowy chodników w innych rejonach naszego miasta. Przy tej okazji musiały zostać usunięte kilkudziesięcioletnie drzewa (klony i lipy), które kolidowały z szeroko zakrojonymi robotami ziemnymi. Rewitalizacja rynku przewiduje jednak dokonanie nowych nasadzeń drzew (o wysokości ponad 2 m) w tej samej ilości, które dadzą się łatwo formować a ich system korzeniowy nie będzie stanowił zagrożenia dla nowego chodnika i podziemnej infrastruktury technicznej.

Później do robót przystąpią firmy mające za zadanie wymianę (bądź też budowę nowej) podziemnej infrastruktury sanitarnej. Już teraz widać jakie straty ponosiło miasto na przesyle wody z powodu przestarzałej instalacji wodociągowej.



Zakładamy, że dopiero od sierpnia zaczną się właściwe roboty odtworzeniowe nawierzchni.

Z pewnością w tym czasie wystąpią liczne utrudnienia w komunikacji i w zaopatrzeniu, za które już teraz z góry przepraszam i liczę na zrozumienie mieszkańców i właścicieli firm zlokalizowanych w rynku.

Był wśród nas:



25 maja w Krakowie zmarł **Marek Nawara** - marszałek województwa małopolskiego w latach 1998-2002 i 2006-2010.

Pamiętamy go szczególnie z obchodów 670-lecia naszego miasta, kiedy to podczas uroczystości wręczył nam dwie podpisane przez siebie umowy: na budowę przedszkola *Pod Topolą* oraz na rekultywację starego składowiska odpadów w Białej Niżej. Przy tej okazji wręczył nam także

żel pamiątkowy rysunek krakowskiej fortecy, który od tego czasu znajduje się w sekretariacie Urzędu Miejskiego.

Dzisiaj jego obecność na tej uroczystości traktujemy już nie tylko jako nasze ostatnie spotkanie z marszałkiem, ale przede wszystkim

jako jego osobiste pożegnanie się z nami. A uczynił to w dość oryginalny sposób, odczytując podziękowanie, jakie otrzymał na tą okoliczność od grybowskich przedszkolaków

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, czym się dzieli z innymi / Jan Paweł II/.

Żegnaj przyjacielu Grybowa.

Piotr Piechnik -
Burmistrz Miasta Grybowa

Miasto Grybów - najbardziej dynamicznie rozwijająca się jednostka samorządu terytorialnego na Sądecczyźnie

25 czerwca podczas gali w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu ogłoszone zostały najnowsze wyniki „Oceny aktywności gmin Sądecczyzny w 2010 roku. Jak stwierdził Zygmunt Berdychowski Przewodniczący Kapituły Rankingu Gmin Sądecczyzny *Celem tego raportu - opracowanego w oparciu o obiektywne kryteria przeanalizowane przez zespół naukowców pod kierownictwem prof. Tadeusza Kudłacza - jest z jednej strony docenienie ogromnych wysiłków gmin na rzecz poprawy warunków życia ich mieszkańców (...), a z drugiej kreowanie doskonałych wzorców do naśladowania, których w naszym regionie nie brakuje.*

Tym bardziej miło nam jest poinformować naszych Czytelników, że w trzecim już rankingu aktywności gmin sądeckich opracowanym przez niezależny zespół naukowców z Instytutu Ekonomicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, Grybów został uznany, za najbardziej dynamicznie rozwijającą się jednostkę samorządu terytorialnego na Sądecczyźnie w 2010 roku.

Natomiast w uogólnionej ocenie aktywności gmin Sądecczyzny, uwzględniającej aż 11 wskaźników częst-

kowych Grybów znalazł się na drugim miejscu - zaraz po Krynicy.

Jest to wynik zaskakujący, bowiem jeszcze w 2009 roku naszego miasta nie było w czołówce tego rankingu.



Wyróżnienia dla naszego samorządu wręczyła osobiście prof. Halina Wasilewska-Trenker, minister finansów w rządzie Jerzego Buzka oraz poseł Jarosław Gowin i Radny Województwa Małopolskiego Pan Andrzej Romanek.

Na sądecką galę zaproszony został także Pan Marek Obrębski, który w 2010 roku pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej w Grybowie.

MEDIALNA WOJNA O GRYBOWSKĄ OBWODNICĘ

„Dziennik Polski” kontra „Gazeta Krakowska”

W artykule pt. „Wkrótce będzie łatwiej dojechać w Bieszczady” z dnia 20 czerwca br. Gazeta Krakowska przekazała swoim czytelnikom „sensacyjną” wiadomość, że „Za dwa lata ma rozpocząć się budowa obwodnicy miasta Grybowa, czyli trasy, która wyprowadzi z centrum miasteczka gigantyczny ruch tranzytowy odbywający się drogą krajową nr 28 prowadzącą od Wadowic do Przemyśla.” Natomiast w dniu 4 lipca br. Dziennik Polski przytacza wypowiedź P. Jacka Grygi Dyrektora GDDKiA z Krakowa, z której jasno wynika, że „Natężenie ruchu, jakie w tej chwili tam (czytaj w Grybowie – dop. wł.) panuje, porównując go do natężenia ruchu, jakie panuje na terenach innych miast w Małopolsce, nie upoważnia jeszcze by budować tam obwodnicę”.

„Gazeta Krakowska” kontra „Gazeta Krakowska”

W tym samym artykule dziennikarz Gazety Krakowskiej stwierdza, że „Ob-

wodnica może powstać, przy stosunkowo małych szkodach. Trzeba będzie wykupić i wyburzyć zaledwie kilka domów. W wersji najkorzystniejszej może to być kwestia trzech do czterech domów”. Dwa dni później ten sam redaktor słowami Burmistrza Miasta, których ten nie wypowiedział, informuje, że rezerwacja terenów pod obwodnicę to spory problem „Może kosztować miasto miliony lub nawet ... bankructwo”.

„ Nasze działania w sprawie obwodnicy”

Z pewnością powodem tej wojny medialnej stał się wspólny wniosek Burmistrza Miasta Grybowa, Wójta Gminy Grybów oraz Starosty Nowosądeckiego skierowany w dniu 21 kwietnia br. do Marszałka Województwa Małopolskiego. Zawiera on propozycję wspólnego opracowania wielowariantowego studium z elementami koncepcji dla zadania pn. „Obwodnica Grybowa”. Zarząd Województwa Małopolskiego wyraził zainteresowanie naszą inicjatywą i prze-

kazał nam projekt umowy. Zgodnie z jej postanowieniami, szacunkowy koszt opracowania wyniesie ok. 300.000 zł i zostanie sfinansowany w 50% przez Zarząd Województwa, 10% na ten cel przeznaczy Starosta Nowosądecki, a po 20% Miasto Grybów i Gmina Grybów. Jednocześnie zwróciłem się z wnioskiem aby opracowanie wykonane zostało na poziomie umożliwiającym nie tylko prowadzenie dalszych prac projektowych ale również podjęcie decyzji co do zasadności utrzymania w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Grybowa oraz Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego terenów rezerwowanych pod budowę obwodnicy.

Biorąc pod uwagę występujące w przytoczonych powyżej artykułach nieścisłości czy też ewidentne przekłamania, wystąpiłem do Gazety Krakowskiej o ich sprostowanie.

Piotr Piechnik
Burmistrz Miasta Grybowa

„Budżet samorządów a rozwój regionów”

**Referat wygłoszony podczas Gali Sądeczan w dniu 25 czerwca 2011 r.
w ramach projektu finansowanego ze środków
Narodowego Banku Polskiego pod nazwą „Ekonomia po sądecku”**

Czym jest rozwój regionalny?

Rozwój regionalny to działania ukierunkowane na **pozytywne zmiany** ilościowe, jakościowe i strukturalne w danym regionie inspirowane przez samorząd województwa oraz samorządy lokalne (powiatowe, gminne) przy udziale podmiotów spoza sektora samorządowego (państwa, podmiotów prywatnych). Inaczej mówiąc rozwój regionalny to **całokształt pozytywnych zmian** jakie zachodzą w danym regionie w wielu aspektach, np. gospodarczym, demograficznym, poziomie zatrudnienia, poprawy jakości i poziomu życia mieszkańców itp.

Jakie czynniki mają wpływ na rozwój regionalny?

Mówiąc o budżecie samorządów w kontekście rozwoju regionów nie sposób nie spojrzeć na kwestię rozwoju regionów całościowo.

Otóż na rozwój regionu wpływ mają dwie kategorie środków: prywatne i publiczne.

- 1. środki prywatne** – nakłady inwestycyjne przedsiębiorców w związku z prowadzoną przez nich działalnością gospodarczą bezpośrednio i pośrednio wpływają na tempo rozwoju regionu. Co ważne w okresie kryzysu, a z takim mieliśmy i mamy w zasadzie do czynienia od 2008 r. nakłady te zdecydowanie ograniczono. Jak podaje Ministerstwo Gospodarki po dynamicznym wzroście nakładów inwestycyjnych w roku 2007 oraz pierwszym półroczu 2008 roku który wyniósł około 15% w skali roku, od II półrocza roku 2008 nastąpiło znaczące spowolnienie, a następnie ograniczenie działalności inwestycyjnej. W roku 2009 roku nakłady przedsiębiorców spadły o 11,9%. W roku 2010 spadek ten był znacznie mniejszy i wyniósł 3,2%. Zatem jak wynika z powyższego nakłady te obniżyły się w ciągu dwóch lat o ponad 15%.
- 2. środki publiczne** – nakłady inwestycyjne państwa oraz samorządu wojewódzkiego i samorządów lokalnych (powiatowych i gminnych).

Niezwykle ważną rolę w rozwoju regionów odgrywa państwo, które poprzez swoje instrumenty takie jak na przykład utworzony Program Rozwoju Polski Wschodniej, tworzenie strategii i koncepcji krajowych, jak chociażby Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego, czy Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju kieruje środki budżetu centralnego na inwestycje do określonych regionów i w ten sposób przyczynia się do ich rozwoju. Warto podać dwa przykłady działań inwestycyjnych państwa na Sądecczyźnie, a to: Miasteczko Multimedialne (obecnie MMC Brainville) realizowane w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka za ponad 100 milionów złotych i porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej Nowego Sącza, Starego Sącza, Nawojowej, Kamionki Wielkiej realizowane w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura

ra i Środowisko za ponad 330 milionów złotych. Nie sposób nie zauważać tych inwestycji w aspekcie rozwoju regionu. Jak ważną rolę w rozwoju regionów odgrywają strategie i koncepcje przygotowywane przez państwo, niech świadczy chociażby przygotowana przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju z której wynika, że droga dwupasmowa ekspresowa (obecna droga krajowa nr 75) z Brzeska do Nowego Sącza, Krynicy i dalej do granicy Państwa jest planowana do wybudowania dopiero na lata 2020-2030. W tych samych latach jest planowana do wybudowania droga kolejowa Kraków-Podłęże-Piekielko z rozgałęzieniem na Zakopane i Nowy Sącz. Te dwie inwestycje w infrastrukturę kolejową i drogową są strategicznymi dla szybkiego rozwoju Sądecczyzny. Niestety plany ich wybudowania są bardzo odległe.

Jeżeli chodzi o budżety regionalne i lokalne to należy zwrócić uwagę na dwa główne źródła finansowania rozwoju regionu:

- 1. udział w podatkach dochodowych od osób fizycznych i prawnych,**
- 2. środki unijne** – zwane też dotacjami rozwojowymi, które dziś stanowią tak naprawdę główne źródło wydatków prorozwojowych w regionach.

Te dwa źródła stanowią około 75% wpływów do budżetów województw.

Co istotne, jeżeli chodzi o dochody budżetowe województw z podatków to podlegają one niestety daleko idącym fluktuacjom. Wynika to z proporcji udziału w podatkach. Odwrotnie niż gminy i powiaty województwa partycypują głównie w **podatku dochodowym od osób prawnych - 14,75% i tylko 1,60% od osób fizycznych**. Dla przykładu udział gmin w podatku dochodowym od osób prawnych wynosi 6,71% a osób fizycznych 39,34%, powiatów zaś odpowiednio 1,40% (w podatku dochodowym od osób prawnych) i 10,25% (w podatku dochodowym od osób fizycznych).

Dlatego na to zwracam uwagę. Bo mówiąc o rozwoju regionu musimy mieć na uwadze **stabilność i przewidywalność** źródeł jego finansowania.

Konkluzja jest taka, że odchody gmin i powiatów z tych źródeł są zdecydowanie bardziej stabilne niż województw. Łatwiej zatem gminom i powiatom konstruować budżet, a ich potrzeby pożyczkowe z uwagi na nadzwyczajne okoliczności są znacznie mniejsze w przeciwieństwie do województw. O tym, jak dalekim fluktuacjom podlegają dochody województw z podatków dochodowych od osób prawnych przekonaaliśmy się w latach 2009 i 2010. Wyraznym przejawem kryzysu finansowego w budżetach samorządu wojewódzkiego był ogromny spadek dochodów z podatku dochodowego od osób prawnych w 2009 oraz 2010 roku w porównaniu do lat poprzednich. Ów spadek wyniósł około 40 % w przypadku Małopolski. **W 2008 r. wpływ z podatku dochodowego od osób prawnych wynio-**

sły około 350 milionów złotych, a w 2010 około 240 milionów złotych. To pokazuje jak dalece niestabilne są te dochody województw i jak wrażliwe są na zmianę koniunktury gospodarczej.

Środki unijne – to dziś tak naprawdę główne źródło wydatków prorozwojowych w regionach.

Wystarczy tylko wspomnieć, że wartość funduszy unijnych przyznanych Województwu Małopolskiemu w **latach 2004-2006** w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego wyniosła **898 milionów złotych**.

Wartość zaś funduszy unijnych przyznanych Województwu Małopolskiemu w latach 2007-2013 w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego wyniosła **1 miliard 355 milionów euro**, co przy obowiązującym urzędowym kursie przeliczeniowym euro do złotych wynoszącym 3,9750 złotych daje kwotę **5 miliardów 386 milionów złotych**. Jeżeli dodamy do tego jeszcze komponent regionalny Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w wysokości **590 milionów euro** oraz środki z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w wysokości **272 milionów euro** to widzimy skalę zjawiska, które ma decydujący wpływ na rozwój województwa małopolskiego.

Konkludując w latach 2007-2013 do Małopolski napłynie w ramach funduszy unijnych kwota 2 miliardów 217 milionów euro (8 miliardów 812 milionów złotych).

Ale to nie wszystkie środki które wpłyną do Małopolski. Trzeba mieć na uwadze również środki unijne wydawane z programów krajowych Innowacyjna Gospodarka i Infrastruktura i Środowisko.

Ten niespotykany dotąd napływ środków widać, choć nie ukrywam, że potrzeby są wciąż duże w myśl przysłowia, że „apetyt rośnie w miarę jedzenia”. W tym wypadku ten wzrost apetytu naprawdę nie jest groźny dla zdrowia regionu.

Podam przykłady. Otóż dzięki wsparciu środków unijnych w Małopolsce wybudowano lub przebudowano **7 491,89 kilometrów** dróg, w tym 8 obwodnic o długości **34,66 kilometrów**. Na Sądecku jest właśnie budowana zachodnia obwodnica Nowego Sącza. Wybudowano również sieć kanalizacji sanitarnej i wodociągowej o długości **766,94 kilometrów**. W ramach rozwoju szkolnictwa wyższego poza ośrodkiem krakowskim dofinansowano 5 projektów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych w Tarnowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu i Nowym Targu na kwotę 114 milionów złotych. **W Nowym Sączu powstaje Instytut Kultury Fizycznej przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej oraz buduje się Centrum Onkologii przy sądeckim szpitalu.** To wszystko nie byłoby możliwe bez wsparcia środków unijnych.

Napływ środków unijnych zdynamizował wydatki inwestycyjne w budżecie Małopolski. Widać to wyraźnie w liczbach bezwzględnych wydatków inwestycyjnych do wydatków ogółem, ale i w proporcjach procentowych wydatków inwestycyjnych do wydatków ogółem.

I tak w 2000 r. planowano wydatki na poziomie 232 milionów złotych, z tego na inwestycje 39 milionów. W 2001 r. planowano wydatki na poziomie 226 milionów złotych, z tego na inwestycje 30 milionów. W 2002 r. planowano wydatki na poziomie 246 milionów złotych, z tego na inwestycje 45 milionów. W 2003 r. planowano wydat-

ki na poziomie 271 milionów złotych, z tego na inwestycje 54 miliony. W 2004 r. planowano wydatki na poziomie 296 milionów złotych z tego na inwestycje 78 milionów. W 2005 r. planowano wydatki na poziomie 534 milionów złotych, z tego na inwestycje 217 milionów. W 2006 r. planowano wydatki na poziomie 628 milionów złotych, z tego na inwestycje 271 milionów. W 2007 r. planowano wydatki na poziomie 726 milionów złotych, z tego na inwestycje 295 milionów. W 2008 r. planowano wydatki na poziomie 923 milionów złotych, z tego na inwestycje 419 milionów. **Jak z powyższego wynika do 2004 r. wydatki na inwestycje wahały się w granicach 20%, a od 2005 r. dzięki środkom unijnym przekraczają 40% budżetu województwa.**

To proszę państwa jest stan obecny. Dowodzi on, iż wydatki budżetowe wymiennie wspierają rozwój naszego regionu.

A co z przyszłością, tą bliską i tą dalszą. Widzę dwa zagrożenia. Jedno płynie ze strony Ministra Finansów, a drugie z Unii Europejskiej.

Pierwsze zagrożenie wypływa z propozycji Ministra Finansów dotyczących ograniczenia deficytu jednostek samorządu terytorialnego. Minister Finansów zaproponował, ażeby w roku 2012 deficyt jednostek samorządu terytorialnego nie mógł przekraczać 4 procent dochodów oraz by następnie co roku obniżać dopuszczalną relację deficytu do dochodu o jeden punkt procentowy aż do osiągnięcia poziomu docelowego 1 procent w roku 2015 i aby na tym poziomie ów deficyt pozostał. **Wprowadzenie przedmiotowej formuły dyscyplinującej w sposób znaczący będzie destabilizowało finanse jednostek samorządu terytorialnego oraz spowoduje gwałtowne zahamowanie inwestycji samorządowych, co będzie miało negatywny wpływ na rozwój regionów.**

Rzeczywiście deficyt sektora rządowego i samorządowego **w 2009 roku wyniósł 7,2% PKB, a w 2010 roku 7,9% PKB**. W 2011 planuje się ten deficyt na poziomie 5,7% PKB. **Co warto podkreślić sektor samorządowy generuje tylko 1% całego deficytu.**

Proszę sobie wyobrazić 4% deficyt w relacji do dochodów na poziomie około 1 miliarda jak w przypadku budżetu Województwa Małopolskiego. Daje to kwotę deficytu na poziomie 40 milionów złotych, podczas gdy potrzeby pożyczkowe Województwa Małopolskiego związane z wykorzystaniem środków unijnych są wielokrotnie wyższe. Małopolski deficyt od kilku lat kształtuje się średnio na poziomie znacząco powyżej 200 milionów złotych.

Drugie zagrożenie wypływa z propozycji Unii Europejskiej ograniczenia wydatków, w szczególności z Funduszu Spójności, z którego Polska w latach 2007-2013 otrzymała ponad 22 miliardy euro. Warto podkreślić, iż całość unijnego wparcia w tych latach wyniesie 67,3 miliardów euro. Oby w kolejnej perspektywie finansowej na lata 2014-2020 ten poziom unijnego wsparcia utrzymał się na dotychczasowym poziomie, bowiem jak z powyższego wynika jest to niezbędne dla prawidłowego rozwoju nie tylko Małopolski, ale i całego naszego kraju.

Andrzej Romanek
Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego
Członek Komisji Mienia i Budżetu

NIESAMOWITE SPOTKANIE

Dziennik z podróży do Rzymu na uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II

Piątek 29-04-2011

Nadszedł długo oczekiwany dzień-dzień wyjazdu na beatyfikację Jana Pawła II, papieża Polaka, błogosławionego naszych czasów, którego świętość podczas trwającego ponad 26 lat pontyfikatu mogliśmy oglądać na co dzień.

O godzinie czwartej wyruszamy w podróż do Rzymu spod plebanii w Grybowie. Do pokonania mamy około 1950 km. Wraz z dwudziestoosobową grupą młodzieży z parafii w Grybowie wyrusza z nami ksiądz Antoni Lichoń – misjonarz z Peru. Naszym opiekunem jest ksiądz Tadeusz Piwowarski. Docieramy do Tarnowa, gdzie już czeka na nas osiemdziesięcioosobowa grupa młodzieży z Diecezji Tarnowskiej. Razem wyruszamy w dalszą podróż. Najbliższy cel odległy ok. 600 km to Wiedeń. Po dziesięciu godzinach podróży docieramy do stolicy Austrii, gdzie zwiedzamy: Kościół św. Ruprechta, Katedrę św. Szczepana i Kościół św. Karola Boromeusza. Spacerujemy niedaleko parlamentu wiedeńskiego, kolumny morowej, wiedeńskiego ratusza jak również opery wiedeńskiej. Około godziny osiemnastej udajemy się do małej miejscowości niedaleko St. Pölten, gdzie dzięki uprzejmości miejscowego proboszcza mamy nocleg na plebani. Nadchodzi czas na bliższe zapoznanie z rówieśnikami, posiłek, wymarzony prysznic i sen.

Sobota 30-04-2011

Nasz dzień rozpoczyna się bardzo wcześnie. Wstajemy o czwartej rano, udajemy się na posiłek, pakujemy nasze torby i o godzinie szóstej wyruszamy do Rzymu. Tym razem do pokonania mamy około 1350 km. W czasie naszej szesnastogodzinnej podróży modlimy się za naszych bliskich, za nas samych i o dalszą szczęśliwą drogę. W ramach przygotowania do beatyfikacji oglądaliśmy film o życiu i pontyfikacie Jana Pawła II.

Zmęczeni podróżą o godzinie dwudziestej drugiej docieramy na Rzymską stację Cesano, skąd udajemy się pociągiem na oddaloną o godzinę drogi stację San Pietro. Kierujemy się pod Zamek Świętego Anioła – twierdzę, w której chronili się papieże przez połączoną z Watykanem kilometrowym *Passetto di Borgo*. Po drodze mijamy tłumy naszych rodaków oraz pielgrzymów z najdalszych zakątków świata: Brazylii, USA, Argentyny. Docieramy pod Zamek Anioła około godziny dwudziestej trzeciej, gdzie zamierzamy poczekać do rana (mianowicie do godziny w pół do szóstej, kiedy to pielgrzymi mają zostać wpuszczani na plac Świętego Piotra). Nasz odpoczynek nie trwa jednak

długo, bo przed północą następuje wielkie poruszenie – wszyscy zrywają się z miejsc i biegną w kierunku *Via Conciliazione* prowadzącej do Placu Świętego Piotra. Jest to jeden z wielu zrywających nas w nocy "fałszywych alarmów". Po przebyciu około trzydziestu metrów od naszego pierwotnego miejsca spoczynku, tłum nagle ustaje, ludzie próbują usiąść i odpocząć do rana, czyli do czasu, kiedy Włosi na prawdę otworzą bramy prowadzące do wejścia na Plac świętego Piotra. Znowu rozkładamy nasze karimaty, siadamy i staramy się przeczekać do rana... tak przynajmniej nam się wydaje.

Niedziela 01-05-2011 -

dzień beatyfikacji Jana Pawła II

Jest piętnaście minut po północy. Próbowujemy zasnąć. Nasz odpoczynek nie trwa jednak długo. Nagle tłum otaczających nas ludzi podnosi się, wszyscy próbują bieć w kierunku *Via Conciliazione*. Jak najszybciej się da zbieramy otaczające nas nasze bagaże i idziemy razem z tłumem. Tym razem mamy już potwierdzoną informację, służby techniczne otwały *Via Conciliazione*. W niesamowitym ścisku spędzamy następne półtora godziny. Reakcje ludzi na niewygodę są różne: jedni płaczą, inni modlą się, jeszcze inni próbują „zabić czas” poprzez rozmowy z przypadkowo poznanyimi ludźmi (choć to określenie niezbyt opisuje nas wszystkich, bo w końcu łączy nas niesamowita więź – miłości do Jana Pawła II). Około godziny drugiej docieramy do bramek znajdujemy się pięćdziesiąt metrów od naszego wcześniejszego miejsca pobytu. Zostajemy w końcu wpuszczeni na *Via Conciliazione*, na której spędzimy następne dziesięć godzin. Zadowolone, że wreszcie możemy rozprostować troszkę nasze kości i zaczerpnąć świeżego powietrza, rozgląda-



my się wokoło w poszukiwaniu naszej prawie stuosobowej grupy – nie dostrzegamy nikogo (później okazało się, że znaleźliśmy się sto metrów przed nimi). Nie przejmujemy się tym jednak. W końcu od Placu Świętego Piotra dzieli nas niecałe trzysta metrów. Nasz czas do godziny piątej wypełniają rozmowy z różnymi pielgrzymami. Nie przeszkadza nam nawet ścisk napierających cały czas tłumów, próbujących dostać się jak najbliżej Placu. Niestety coraz częściej interweniować muszą służby medyczne. Starsi i dzieci nie wytrzymują ścisku i mdleją.

Nadchodzi długo oczekiwana godzina piąta. Słychać okrzyki radości, oklaski i pieśni religijne w różnych językach. Wszyscy powstają ze swoich miejsc i znów próbują dostać się jak najbliżej Placu. Panuje niesamowity tłok, w którym spędzamy następne siedem godzin. Około godziny ósmej znajdujemy się trzydzieści metrów przed wejściem na Plac Świętego Piotra. Już wiemy, że niestety nie uda nam się tam wejść.

Oczekujemy na beatyfikację. Punktualnie o godzinie dziesiątej zaczyna się uroczystość, której wielu z nas nie zapomni do końca życia. Wśród tłumu panuje poruszenie. Wielu ludzi płacze, słychać gromkie brawa i okrzyki „Ioannes Paulus II” oraz „Santo Subito”. Ludzie w rękach trzymają radia, dzięki którym możliwe jest słuchanie przekazu z uroczystości po polsku. Chociaż niewiele widać co dzieje się na Placu Świętego Piotra, wszyscy są dumni, że mogli znaleźć się tutaj. Największą radość tłumu słychać podczas wniesienia relikwiarza z krwią papieża Polaka przez francuską zakonnicę Marię Simon-Pierre, cudownie uzdrowionej z choroby Parkinsona w roku 2005 za wstawiennictwem Jana Pawła II oraz towarzyszącej jej siostry Tobiany.

Po uroczystości widać niesamowite rozradowanie malujące się na twarzach pielgrzymów, które jest w stanie przyćmić nawet największe zmęczenie i trudy oczekiwania na beatyfikację. Wielu pielgrzymów udaje się w stronę Placu Świętego Piotra, aby dostać się do Bazyliki, gdzie została wystawiona trumna z ciałem Jana Pawła II. My jednak udajemy się na odpoczynek i zwiedzanie Wiecznego Miasta. Później, gdy na placu znajduje się już mniej ludzi, również staramy się dostać na Plac, co po oczekiwaniu w około godzinnej kolejce, w końcu udaje się. Docieramy do zdecydowanie najpiękniejszego kościoła świata i na okalający go plac, gdzie możemy podziwiać ogrom, piękno oraz monumentalność Bazyliki Świętego Piotra.

Dobiega godzina osiemnasta. Spotykamy się razem z naszą grupą pod Palcem Świętego Piotra. Następuje „wielkie liczenie” uczestników, sprawdzamy czy nikt nie zaginął. Po rachunkach okazuje się, że brakuje 5 z nas. Oczekiwanie na „zagubionych” wypełniany śpiewem i tańcem. Ksiądz Antoni uczy nas piosenek w języku hiszpańskim. Około godziny dwunastej piętnaście wyruszamy w stronę stacji San



Pietro, skąd udajemy się do Cesano. Tam czekają już nasze autokary. O godzinie dwudziestej trzydzieści ostatni raz rzucamy okiem na Rzym, po czym wszyscy zasypiamy kamiennym snem.

Poniedziałek 02-05-2011

Radośni z niezwykle udanej nocy i długiego snu, wstajemy około godziny ósmej. Znajdujemy się już ponad 1200 km od Rzymu. Udajemy się do położonego w Alpach Sanktuarium Maryjnego w miejscowości Mariazel. Po zwiedzaniu sanktuarium kierujemy się do naszej „bazy noclegowej” niedaleko St. Pölten. Tam spędzamy czas od godziny czternastej do dwudziestej trzeciej. Nasi panowie kierowcy wypoczywają, a my dzielimy się wrażeniami z beatyfikacji i robimy pamiątkowe zdjęcia. O godzinie dwudziestej pierwszej księża Antonii i Tadeusz odprawiają Mszę Świętą w podziękowaniu za dar pielgrzymki do Rzymu oraz z prośbą o dalszą szczęśliwą podróż. O godzinie dwudziestej trzeciej wyruszamy z St. Pölten do Grybowa. Czas naszej podróży wypełniają sen, modlitwa, śpiew i rozmowy.

Wtorek 03-05-2011

O godzinie siódmej trzydzieści docieramy pod znaną wieżę kościoła w Grybowie. Żegnamy się z pielgrzymami, księżmi, dziękując im za opiekę podczas drogi oraz panom kierowcom za bezpieczną podróż. Jest to ostatnie wspomnienie z pielgrzymki, która na pewno do końca życia pozostanie w naszej pamięci.

Mimo tego, że wielu ludzi uważa, że bez sensu było jechać tak daleko, znosić trudy i niewygody podróży oraz oczekiwania w kolejce na Plac Świętego Piotra, skoro wszystko było tak pięknie transmitowane i pokazywane w stacjach telewizyjnych, gdzie każdy mógł oglądać beatyfikację w domowym zaciszu, to jestem przekonana, że było to najpiękniejsze duchowe przeżycie w moim życiu.

Patrycja Grebla

GAUDEAMUS

Nieznane Boże tajemnice
Jakby się wolno odkrywały
A Subito Santo tablice
Przywołują Pontyfikat wspaniały !

Ciesz się każde wierzące serce
Że Postulator trudy pokonał
Oplećmy Watykan kobiercem
I Polak i każdy internacjonal !

Bądź nam na wieki Patronem
Od Dnia Miłosierdzia
Który też świętem ludu przecie
I weź nas w swą obronę
Wszak niełatwo bez Orędzia
Na tym trudnym świecie !

HEJNAŁ

Zabiją świata dzwony
Gdy nasz Błogosławiony
Spojrzy knam z Domu Ojca
W stronę ziemskiego Ogrojca...

Od tego czasu śmiało
Z potrzeb ą my niemałą
Prosić będziem Orędownika
Wszak nigdy nas nie unikał...

Różne to będą modły
Czasem trudne do przyjęcia
Lecz wiemy, żeś Wielki
I dla swoich szczodry
Przyjmij więc płacz dziecięcia
I przedłuż przed Żywot Wszelki !

POLSKIE NIEBO

Zanim usłyszę z Watykanu
Żeś w gronie Gospodarzy Nieba
Dziś z aniołami się zastanów
Jakich tam polskich akcentów trzeba.

Świętości w Tobie wiele
Więc można i „po naszymu”
Wszak wiemy, że w Twoim dziele
Dużo oddałeś ludowi swemu.

Twoje poddanie Totus Tuus trwa
Wiec Maryja na wiele Ci pozwala
Prosimy – nie zapomnij o Lachach
I przed obliczem Trójcy rodaków chwał
A my – od Bałtyku do Podhala –
Będziem Cię słać w naszych chatach!

Stanisław Klimek

„Kościoły Grybowa. Monografia historyczno- artystyczna” - n a g r o d z o n a !

„Kościoły Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna” autorstwa dr. Józefa Skrabskiego – to przepięknie wydana książka na temat miejskich świątyń obejmująca: okres staropolski, niewoli narodowej, dwudziestolecia międzywojennego, czasy II wojny światowej i najnowsze. Jej promocja odbyła się podczas uroczystego jubileuszu 670-lecia lokacji miasta.

Publikacja licząca blisko 450 stron ma formę albumu. Jest ze wszech miar wydawnictwem uniikatowym. W pięciu rozdziałach autor ukazał okoliczności powstawania i przekształcania się kościołów, niegdyś istniejących na terenie miasta. W książce można przeczytać o historii ich budowy i stopniowym ich wyposażaniu w dzieła sztuki, a także o odbudowywaniu ze zniszczeń powstałych w wyniku pożarów czy działań wojennych. Obejmuje ona okres od powstania pierwszej świątyni w Grybowie w 1340 r. po współczesność. W opracowaniu pojawia się również wiele postaci – m.in. duchownych, artystów, włodarzy miasta, rzemieślników, wreszcie zwykłych mieszkańców, którzy mieli wpływ na kształt grybowskiej parafii. Szczególne znaczenie miała współpraca dwóch osobowości – grybowskiego proboszcza ks. Jana Solaka, który przed wojną był również zastępcą burmistrza miasta i warszawskiego architekta Zdzisława Mączyńskiego, których połączyła zainicjowana na początku XX w. budowa kościoła parafialnego. Wspólny cel, jakim było wzniesienie i wyposażenie świątyni, zaowocował trwającą ponad 50 lat przyjaźnią.

Album jest bogato ilustrowany archiwalnymi fotografiami dokumentującymi dzieła sztuki (często już nieistniejące) oraz zmiany w wyglądzie świątyń na przestrzeni wie-

ków. Na szczególną uwagę zasługują zamieszczone unikatowe projekty kościołów i elementów ich wyposażenia (w tym witraży). Opracowanie zostało również wzbogacone o listy Zdzisława Mączyńskiego do Jana Solaka z lat 50. i 60.

- *Przed dwoma laty miałem okazję współpracować z Małopolskim Instytutem Kultury przy organizacji X Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego – powiedział portalowi dr Józef Skrabski. - Wówczas poproszono mnie o napisanie kilku zdań o Grybowie. Proboszcz udostępnił mi materiały archiwalne i wtedy zdecydowałem, że powstanie publikacja, którą dzisiaj można wziąć do ręki. Miała być krótka – stustronicowa, a wyszło troszkę więcej. Jest to monografia historyczno-artystyczna, która z perspektywy czasu przedstawia przeobrażenia dokonujące się w Grybowie, w obrębie miejskich świątyń: kościoła parafialnego, kościoła św. Bernardyna (drewnianego z XV w) i dwóch średniowiecznych świątyń drewnianych, już nieistniejących, ale udokumentowanych przez źródła archiwalne. Sporo miejsca w publikacji zajmują aneksy. Starałem się pokazać całą bazę archiwalną, która jest dostępna, jeśli chodzi o kościół w Grybowie. Należy pamiętać o tym, że do XIX wieku odgrywał on kluczową rolę w rozwoju mniejszych ośrodków miejskich, takich, jak chociażby Grybów.*

Autor podkreślił, że skupił się na korespondencji między ks. Janem Solakiem, grybowskim proboszczem, jednym ze współtwórców obecnego kościoła parafialnego, który go również wyposażał, a architektem warszawskim Zdzisławem Mączyńskim, rektorem Politechniki, dziekanem Wydziału Architektury. Korespondencja, która się zachowała jest bardzo cennym źródłem historycznym.

(MIGA-Sądeczanin)

Katyń – pamięć, która trwa

*„W takiej, jak ta, chwili chce się żyć...
Wszystko jest nieważne- byle być.
Lecz wyboru nie dał dobry Bóg...
Stoję dziś u kresu moich dróg.
Każą nam wysiadać, to już tu.
Ten brzozy lasek, to mój grób.
Jeszcze tylko westchnę jeden raz,
jeszcze myśl ostatnia...Kocham Was”*

Lech Makowiecki - ostatni list [Katyń 1940]

Sobotni poranek, 10 kwietnia 2010 roku. Najważniejsze osoby w kraju lecą na uroczystości z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Wśród nich są m. in. prezydent Lech Kaczyński wraz z żoną, Ryszard Kaczorowski, Jerzy Szmajdziński, Władysław Stasiak, Aleksander Szczygło, Przemysław Gosiewski, Zbigniew Wassermann, Janusz Kochanowski, Sławomir Skrzypek – szef NBP, Janusz Kurtyka – szef IPN oraz bp Tadeusz Płocki. Około godziny 9.00, całą Polskę obiega tragiczna informacja o katastrofie prezydenckiego TU- 154. Po chwili dowiadujemy się, że nikt nie przeżył katastrofy.

Od tragedii smoleńskiej minął już rok. Z pewnością wielu z nas z łatwością może sięgnąć pamięcią do tamtego dnia. Te wszystkie wydarzenia, już na zawsze pozostaną bolesną raną w naszych sercach i w naszej pamięci. „Historia zatoczyła koło” i po raz drugi bardzo boleśnie doświadczyła nas – Polaków. Miniony czas był okresem próby dla naszej ojczyzny, dla rządzących. Jednak wielu z nich boi się prawdy o smoleńskiej katastrofie. Politycy wolą mity, a podział na polskiej scenie politycznej, jest wyraźnie widoczny. Musimy być świadomi tego, że razem łatwiej jest zmierzyć się z ogromem nieszczęścia, a budowa silnej, opartej na prawdzie, solidarnej Polski, winna być głównym celem każdego rządzącego. Bowiem losu nie da się zmienić, nie da się zawrócić czasu, można zachować pamięć, można pomagać sobie wzajemnie, można razem się modlić.

10 kwietnia br., o godz. 8.41, w całym kraju usłyszeliśmy dźwięki syren. Znow mogliśmy złączyć się poprzez krótka zadumę i chwilową refleksję. Każdy z nas ma swoje osobiste wspomnienia związane z tym tragicznym dniem. W wielu miejscach Polski organizowane były uroczystości z okazji pierwszej rocznicy tragedii smoleńskiej. Na miejsce katastrofy przybyły rodziny ofiar. Pielgrzymce tej przewodniczyła pierwsza

dama, Anna Komorowska. Bardzo znamienne słowa, które w szczególny sposób utkwily mi w pamięci, wypowiedział prezydent, Bronisław Komorowski: „Mój ojciec, tak jak wasi bliscy, zginął tragicznie na tej ziemi. Tato, jak mam powiedzieć światu, co czułem, kiedy w Moskwie musiałem się z tobą pożegnać, z twoją obecnością, z twoim istnieniem, z twoim ciałem” - ubolewał. Na koniec przytoczył wiersz „Identyfikacja” Wisławy Szymborskiej. Jeden z jego fragmentów brzmi:

*Dobrze, że przyszedłś - mówi.
Słyszałaś, że we czwartek rozbił się samolot?
No więc właśnie w tej sprawie
przyjechali po mnie.
Podobno był na liście pasażerów.
No i co z tego, może się rozmyślił.
Dali mi jakiś proszek, żebym nie upadła.
Potem mi pokazali kogoś, nie wiem kogo.
Cały czarny, spalony oprócz jednej ręki.
Strzępek koszuli, zegarek, obręczka.
Wpadłam w gniew, bo to na pewno nie on.
Nie zrobiłby mi tego, żeby tak wyglądać.
A takich koszul pełno jest po sklepach.”*

„Tato, kocham cię, cześć twojej pamięci, cześć wszystkim, którzy tu zginęli tragicznie na tej ziemi 10 kwietnia” – zakończył Komorowski.

W sprawie tragicznych kwietniowych wydarzeń codziennie pojawia się więcej nowych pytań, niż odpowiedzi na pytania zadane już wcześniej. Dziś nie możemy mieć nawet pewności co do tego, kogo pochowaliśmy w krypcie na Wawelu. Rosjanie uraczyli nas, pełnym błędów i niedociągnięć raportem. Wobec kolejnych nowości o smoleńskiej katastrofie oraz nieudolnie prowadzonym rosyjskim śledztwie, należy zastanowić się, czy dążenie do „prawdy smoleńskiej” ma jeszcze jakiś sens. Można z całą pewnością stwierdzić, że „już to przerabialiśmy”, dokładnie 71 lat temu. Teraz ponownie straciliśmy Kwiat Narodu, w tragedii, której okoliczności jeszcze bardziej uwydatniają jej wielkość. Tematyka tego wydarzenia będzie przez wiele lat, a nawet wieków aktualna. Szczególnie na nas – młodych Polakach, spoczywa obowiązek upamiętniania ofiar tragedii. Winniśmy ocalić od zapomnienia zarówno tragedię katyńską, jak i tragedię, której byliśmy świadkami.

Maria Gruca
maturzystka LO im. A. Grottgera
w Grybowie

ZDARZENIA WESOŁE, SMUTNE, A NAWET STRASZNE

Libia, prawie Europa

Bardzo dawno temu zdarzyło się że **otrzymałem** paszport na wyjazd zagraniczny. Paszport w tamtych czasach otrzymywało się na podstawie imiennego zaproszenia. Jak tu otrzymać imienne zaproszenie skoro nikogo z rodziny lub przyjaciół nie można było odnaleźć na Zachodzie.

Zbliżała się **25-ta rocznica bitwy o Monte Cassino**. Ma to o tyle związek z paszportem, że w Anglii znajdowali się w tym czasie koledzy mojego ojca z Armii Andersa, którzy **przeżyli wojnę i nie powrócili do Polski**.

Chciałem koniecznie pojechać na uroczystości 25 rocznicy bitwy o Monte Cassino, gdyż walczył tam też mój ojciec.

Nawiązałem więc kontakt z Panem Majorem Lokajem, który **przesłał mi zdjęcia cmentarza w Loretto**, oraz **zdjęcia grobu mojego ojca**, jak też **po**dał adres do innego z kolegów, który zdecydował się wysłać mi zaproszenie.

No i tak to się zaczęło.

Przybyłem do Londynu, **po długiej drodze** koleją i promem. W Londynie byłem przez jakiś czas, potem odwiedziłem tego kolegę ojca, który **przesłał mi** zaproszenie, wreszcie poleciliśmy razem z polskimi kombatantami, na uroczystości **na Monte Cassino**.

To co tam przeżyłem, mam nadzieję opisać w osobnym opowiadaniu, gdyż **odbiegłbym od zasadniczego tematu** jak w tytule.

Po powrocie do Londynu, zastanawiałem się jak najlepiej wykorzystać **dany mi czas**, gdyż **otrzymałem** trzymiesięczny urlop bezpłatny z pracy.

Wiedząc, że do Libii wyjeżdżają Polacy aby tam pracować na kontraktach, pewnego dnia, a było to jeśli mnie pamięć nie myli 1-go września 1969 roku, udałem się do ambasady libijskiej, aby tam nawiązać jakiś kontakt w sprawie pracy w Libii.

Zachodzę ja do ambasady, a tam jakieś niesamowite poruszenie.

Urzednicy biegają tam i z powrotem, a było ich dużo jak mi się wtedy wydawało, nikt nie chce ze mną **rozmawiać**, wreszcie **jakaś angielska urzędniczka** powiada:

„nie załatwia się dzisiaj niczego i nie wiadomo jak

długo to potrwa, gdyż w Libii nastąpił przewrót wojskowy».

Ciekawy splot okoliczności, akuratnie w momencie gdy ja **podjąłem decyzję o szukaniu zatrudnienia** za granicą, gdzieś w wybranym przeze mnie odległym kraju, odbywa się olbrzymia zmiana.

Oczywiście angielska prasa była na bieżąco z wydarzeniami, więc wiadomo już było, że libijskie dotychczas królestwo, zamieniło się na **libijską jamahariję**.

Trudno mi było ustosunkować się do tej zmiany, a widząc że zamęt spowodowany przewrotem nie ustąpi szybko, wróciłem do Polski.

Zapadła mi w myślach decyzja aby jeszcze próbować wyjazdu do pracy, a Libia wydawała się tym krajem, gdzie moje kwalifikacje mogły być **przydatne**.

Dobrze poinformowani i będący blisko źródeł, pracownicy mojego zawodu wyjeżdżali wtedy do Kuwejtu.

Ja skromnie zgłosiłem swój akces do wyjazdu do Libii, bazując na **ogłoszeniu o naborze** wydany przez Polservice.

Dla mnie schody dopiero wtedy się zaczęły.

A więc od zaświadczenia do zaświadczenia, od jednej zgody do drugiej zgody, nie mówiąc o rodzinnej cenzurze.

Nawet pomoc domowa, którą **wtedy była Marysia**, powiedziała:

«że też się panu zachciewa jakiejś Libii».

Wezwano mnie do Warszawy na egzamin z języka angielskiego.

Nie uważałem się za **orła**, na egzamin pojechałem z pewną tremą, jak się jednak okazało, zdałem ten państwowy egzamin najlepiej ze wszystkich kandydatów, biorących w tym egzaminie udział.

No cóż, starałem się jak mogłem.

Jednak po paru latach przekonałem się **osobiście**, na ile moja znajomość **angielskiego** była lepsza w praktyce, a również na ile ta znajomość była nieprzydatna w mojej pracy już na miejscu w Libii.

Ale to będzie tematem następnego odcinka, jeśli redakcja pozwoli.

Zygmunt Sekuła

Jan Zięba

Stan zdrowia mieszkańców dawnego Grybowa

Część 6: Choroby i sposoby ich leczenia

Mimo że nie omówiłem jeszcze wielu chorób, na które zapadali nasi przodkowie, postanowiłem skończyć ten cykl artykułów, aby czytelnicy nie popadli w depresję.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o popularnej również dzisiaj chorobie - o grypie, zwanej niegdyś **influenzą**. Wiek XVI przyniósł kilka pandemii grypy. Pierwsza nie budząca wątpliwości epidemia tej choroby wybuchła w 1510 r., a jedna z następnych w 1580. W XVIII stuleciu - w 1729 roku, a w latach 1781-1782 z ogniska znajdującego się w Rosji (nazwano ją la Russe) rozprzestrzeniła się na całą Europę i obie Ameryki, dotykając dziesiątki milionów ludzi. Było to efektem wzrostu gęstości zaludnienia i postępu w komunikacji, co zapowiadało błyskawiczne rozprzestrzenianie się chorób w kolejnych stuleciach. W 1788 r. Franciszek Giedrońc w pracy pt. „Mór w Polsce” pisał: „pokazała się influenza, trwała miesiąc, ale zdążyła przez ten czas dotknąć trzecią część mieszkańców Polski”. W XIX wieku pandemii grypy wybuchały w latach 1830-1831, 1833, 1847 i 1889-1890. Ta ostatnia przybrała niespotykane wcześniej rozmiary i została nazwana influenżą azjatycką.

Żadna jednak z dotychczas odnotowanych epidemii grypy nie zebrała tak śmiertelnego żniwa jak hiszpanka w 1918 r. Zabiła więcej ludzi niż zginęło na wszystkich frontach I wojny światowej, gdyż zmarło na nią 40-50 mln ludzi (co stanowiło 2-3 proc. całej ówczesnej ludzkiej populacji i około 12 proc. tych, którzy zapadli na gripę), w tym 20 mln w Europie. W wojnie zginęło tymczasem 9 mln żołnierzy i 5 mln cywilów.

W 2005 r. naukowcom udało się zrekonstruować w laboratorium wirusa, który wywołał tamtą straszną pandemię. Z Ameryki do Europy przenieśli ją amerykańscy żołnierze. Nazwa wzięła się stąd, że pierwsze o chorobie alarmowały dzienniki hiszpańskie, gdy w innych państwach informację o epidemii blokowała cenzura. 43 tys. amerykańskich żołnierzy, czyli połowa wszystkich zmarłych w Europie podczas I wojny światowej, nie zginęła od kul wroga, ale z powodu grypy.

W czerwcu 1918 r. zaczęły się masowe zachorowania w Europie. W niektórych rejonach umarło 50 %

chorych. Ponadto choroba atakowała w niespotykany wcześniej sposób. Grypa, której poprzednia duża epidemia miała miejsce w latach 1889-1890, zabiła prawie wyłącznie chore dzieci i starszych ludzi. Tymczasem w 1918 r. najwięcej zgonów odnotowano wśród osób w przedziale wieku 15-34 lata. Wirus atakował też bardzo gwałtownie. Wspomnienia z tamtych czasów zawierają relacje o ludziach umierających nagle na ulicy w drodze do pracy. U osób, które zmarły na „hiszpankę” dochodziło do wirusowego krwotocznego zapalenia płuc, które zabijało w ciągu kilku dni.

Nie ma wątpliwości, że wirusowi bardzo pomogła wojna. I nie tylko dlatego, że setki tysięcy wycieńczonych żołnierzy tkwiło w okopach, a ich osłabione organizmy były łatwym celem ataku. Wojna zmusiła do przemieszczania się, nieraz na bardzo duże odległości, tysiące ludzi – przez główne porty Azji, Ameryki, Europy i Afryki przewijały się statki z tysiącami żołnierzy.

W Polsce pierwsze przypadki hiszpanki pojawiły się we Lwowie w lipcu 1918 r., w połowie września choroba dotarła do Krakowa. Po pierwszej fali epidemii nadeszła druga, o cięższym przebiegu.

Dlaczego jednak zabijała głównie zdrowe, młode osoby? Przypuszczalnie ludzie starsi zetknęli się z podobnym, ale mniej zjadliwym wirusem ptasiej grypy podczas jednej z epidemii w drugiej połowie XIX w. i częściowo się uodpornili na jego wariant.

W Grybowie influenza jako przyczyna zgonu pojawia się tylko 2 razy, w 1891 i w 1920 roku. Nie znaczy to, że grybowianie na gripę nie chorowali, tylko że księża określali ją w inny sposób.

Morbus hispanicus pojawił się w Grybowie we wrześniu 1918 i do końca roku zmarło 11 osób. W 1920 roku zmarło kolejne 3 osoby. Średnia wieku zmarłych kobiet - 37,3 lat, a mężczyzn - 26,6. Ogółem średnia wieku zmarłych wyniosła 32 lata. Umierali więc ludzie młodzi. Trudno powiedzieć jednak, ile naprawdę zmarło z powodu tej epidemii, bo jak wspominałem, komplikacjami bywało często zapalenie płuc, a w okresie występowania grypy na zapalenie płuc zmarło 12 osób (średnia wieku: 28,3 lat)

W czasach nam współczesnych z epidemiami grypy zmagaliśmy się w 1957, 1968, 1973, 1978 i w 1997r.¹

Pozostałe (choć naturalnie nie wszystkie) choroby omówię już pobieżnie.

¹ <http://www.wprost.pl/ar/56401/Hiszpanka-z-Ameryki/>

Po pierwszej wojnie pojawiały się przypadki malarii, zwłaszcza wśród byłych żołnierzy z frontu włoskiego, a takich w Grybowie i w okolicy było stosunkowo dużo.

W 1939 zdarzały się przypadki tyfusu i szkarlatyny u dzieci, które ponadto zostały dotknięte epidemią ospy i odry.

Wszyscy chyba słyszeli o terrorystach wysyłających listy z wąglikiem. Choroba ta była znana już dawno. Kontakty z bydłem i brak higieny powodowały zapadanie na tę chorobę. W zależności, jaką przybierała postać, mogła być skórna, płucna i jelitowa. I tak w miejscu wtargnięcia zarazków pojawiała się plamka, grudka i ropny naciek. Dalsze objawy to między innymi zapalenie węzłów chłonnych, wysoka gorączka, wymioty, biegunka, bóle, duszenie się, sinica. Nieleczona choroba kończyła się zgonem w ciągu 3 - 5 dni.

Tajemniczą chorobą był toczeń, atakujący głównie kobiety. Jego przyczyny do dziś nie są jasne i leczenie też nie rokuje najlepiej. Zmarła na niego w 1895 roku w wieku 40 lat wdowa, Apolonia G., spod dawnego numeru 69.

Zapalenie wyrostka robaczkowego przez wieki zbierało śmiertelne żniwo liczone w milionach ofiar. Tajemnicza choroba rozpoczynająca się ostrym bólem w podbrzuszu i gwałtownymi wymiotami. Szybko doprowadzała do zgonu. Leczone ją środkami przeciwczerwczającymi, które zwykle pogarszały stan chorego przyspieszając zgon. Później starano się ulżyć stosowaniem opium. W 1848 roku 30-letniej kobiecie otwarto jamę brzuszną i nacięto zapalny guz. Pierwsze usunięcie wyrostka robaczkowego miało miejsce w Filadelfii w 1887 roku. Kwestia znieczulenia przy operacji - to osobna historia.

Znane do dziś życzenie, by kogoś lub coś jasny lub nagły szlag trafił, to wylew krwi do mózgu. Dlaczego „nagły” - rozumiem, ale dlaczego jednak miałyby to być „jasny szlag” – pozostaje tajemnicą.

W Grybowie (jak i w innych podgórskich miejscowościach) ludzie często mieli wole, których przyczyną był brak jodu w pożywieniu. Podobno gdzieś w Grybowie biło źródło, którego woda wywoływała to schorzenie. Przy jego pomocy młodzi chłopcy usiłowali uniknąć poboru do wojska. Może ktoś z czytelników również słyszał tę historię?

Zdarzały się także choroby, które dziś już nie występują. Typowym przykładem może być schorzenie znane pod nazwą „potów angielskich”. Chorobę po Anglii rozwlekli żołnierze po bitwie pod Bosworth w 1485 r. Często atakowała zamożnych i dlatego nazywano ją „biczem na galantów”. Poty angielskie miały gwałtowny przebieg: nagle występowała wysoka gorączka, czasem dreszcze, przyspieszone bicie serca, bóle reumatyczne, ból głowy, mrowienie skóry, nie-

smak w ustach. Zaraz potem na całym ciele pojawiały się niezwykle obfite poty, od których przypadłość wzięła nazwę. Równocześnie przychodził sen, z którego chory się już nie budził. Choroba czasami zabiła swoje ofiary w ciągu trzech, a nawet dwóch godzin, a osoba, która jeszcze przy obiedzie tryskała radością, podczas kolacji mogła już być martwa. Mamy wzmianki o atakach wirusa w Anglii w roku 1506 i 1517. W 1528 r. zaatakował całe Niemcy i Rzeczpospolitą, a w 1530 r. Inflanty. Katolicy uznali, że epidemia jest boską karą za herezje Marcina Lutra. W wielu miejscach starano się ją odegnać modłami i procesjami. Po 1551 r. o angielskich potach już nie słyhać².

Często przyczyną zgonu stawała się choroba dziś łatwa do wyleczenia, a niegdyś albo ona sama, albo komplikacje przez nią wywołane stanowiły duże zagrożenie. Przykładem może być fluksja – choroba jamy ustnej, wywołująca zapalenie okostnej i ropienie dziąseł oraz ból zęba. Leczone ją rozmaicie, m. in. kreozotem.

Należy również wspomnieć o chorobach, które wydają nam się śmieszne, ale które traktowane były bardzo poważnie przez osoby nimi dotknięte. Zaliczam tu globusa (globus histericus) popularnego wśród dam z towarzystwa, który dawał uczucie zatykania gardła. Leczone je nacierając skronie preparatem „Po – ho” sporządzanym z japońskiego olejku miętowego. Objawy tej choroby świetnie pokazała w filmie „Nad Niemnem” Marta Lipińska, grająca Emilię Korczyńską, żonę Benedykta.

Inną wyimaginowaną chorobą (głównie kobietą) były wapory. Objawiały się spazmami, omdleniami i histerią. Przytrafiały się głównie wtedy, gdy mężowie nie chcieli spełniać kaprysów swoich pań. Naturalnie kobiety uboższe, zapracowane chłopki waporów raczej nie miały, mężowie i ojcowie szybko wybijali im z głowy fanaberie.

Początkowo winą za powstawanie epidemii obarczano komety, deszcze meteorów, układ ciał niebieskich, zorze, zaćmienia słońca i księżyca, wiatry, gwałtowne burze, pojawianie się dużych ilości żab, ślimaków, much i nietypowe zachowania zwierząt. Podejrzane mogło być nawet zbyt częste rodzenie się bliźniaków, ale już w XIV wieku zaczęto upatrywać źródeł chorób w samym człowieku i jego otoczeniu. Żyjący na przełomie XVI i XVII wieku Sebastian Petrycy pisał:

Nie dziw, iż u nas w Krakowie często mór i choroby niebezpieczne bywają, iż żadnej pilności w ochędóstwie nie masz (...) śmieci, gnojów, rumów, jako po ulicach rysztocki pełne śmierdzącego błota, studnie karczmar-skie smrodliwe, z futrustu rzeźniczego zalatuje, prewe-

² A. Dawidowicz, *Zdrowie ludzkie w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1970, s. s. 165–66.

ty z brzegów swych wychodzą i z domów się dobywają.³

Zakazywano więc wylewać na ulicę zawartość nocników, pomyje i krew oraz oddawać mocz na ulicy.

Za winnych roznoszenia zarazy uważano Żydów, a przekonanie to utwierdzali niektórzy kaznodzieje. Obwiniano również trędowatych, włóczęgów, Cyganów, czarownice, prostytutki i grabarzy, a nawet lekarzy, bo dzięki chorobom zyskiwali rozgłos i pieniądze.

Każdej fali chorób towarzyszył wzrost religijności, dewocji i fanatyzmu. Nasilały się zapisy, fundacje, pielgrzymki, vota. Chore dzieci oddawano pod opiekę świętych patronów, przeznaczano do stanu duchownego. Czasem nie posuwano się aż do tak drastycznych decyzji, a jako przykład można przytoczyć przygodę Juliana Ursyna Niemcewicza, którego rodzice dla uzdrowienia z ciężkiej ospy ślubowali, że po odzyskaniu zdrowia chłopak będzie przez rok i sześć niedziel chodził w dominikańskim habicie.⁴

Rozwinął się kult krzyża cholerycznego czyli karawaki. Popularny był zwłaszcza w Małopolsce mimo zakazu wydanego przez papieża Innocentego XI w 1677 roku.

Kiedy boska opieka okazywała się niewystarczająca, udawano się po pomoc do znachorów i czarownic. Gdy nie umiano racjonalnie wyjaśnić przyczyn zakażenia, podejrzewano, że choroba została „zadana”. Jedną z częściej zadawanych chorób był kołtun. Wbrew nazwie „plica polonica” przypuszczalnie rozprzestrzenił się na całą Europę z Niemiec.⁵

Przyczyną jego powstania było niechlujstwo, rzadko mycie włosów, zwyczaj nacierania głowy tłuszczem i noszenie futrzanych czapek nawet latem. Wprawdzie łatwo można się go było pozbyć ścinając czapę okrywającą głowę, ale dla wszystkich było oczywiste, że takie nierozważne postępowanie mogło spowodować ślepotę, reumatyzm, a nawet chorobą weneryczną. Wierzono, że jest objawem choroby drążącej organizm, która przez to ulega osłabieniu, więc profilaktycznie korzystnie nawet jest wywołanie kołtuna, co osiągnano zmywając włosy odwarem z łopianu, barwinku lub barszczu. Teorie te podtrzymywała oficjalna medycyna aż do końca XVIII w.

Jako że był pochodzenia diabelskiego, więc do jego leczenia zabrali się zakonnicy w miejscach słynących z cudownych obrazów. Po złożeniu odpowiedniej ofiary jego ścięcie nie było już tak groźne dla zdrowia i ci, którzy zaryzykowali ten zabieg, składali swego kołtuna jako votum w kościele.

Różnorodność pomysłów mających uratować ludzi przed zarazą przekracza objętość tego artykułu,

wymienię więc tylko niektóre.

Jednym z uniwersalnych leczniczych zabiegów było puszczenie krwi. Miało zapobiec „gorącym humorom” i polegało na nacięciu odpowiedniej żyły. Miało to pomagać m. in. na padaczkę, płasawicę, zwaną trzęsionką lub tańcem św. Wita. Początkowo przy tym zabiegu należało przestrzegać określonych terminów, a najlepszym był dzień św. Walentego, potem robiono to na byle jarmarku. Naturalnie również wtedy, gdy poważne konsylium lekarskie zaordynowało ten zabieg choremu lub umierającemu, jako ostatnią deskę ratunku. Poddawano mu nie tylko dorosłych, ale nawet niemowlęta.⁶

Z czasem balwierza zastąpiły pijawki. Pomagały przy migrenach, anginach, chorobach pęcherza i żółtaczce, nawet przy tyfusie i apopleksji. Zakupione lub wyhodowane były trzymane w słoju, aby zawsze były pod ręką. Przystawiano je za uszami. Opite krwią odpadały same, a gdyby która nie chciała, wystarczyło ją posolić. Obserwacja ich zachowania pozwalała również przewidywać pogodę, gdyż na słotę trzymały się dna słoja.⁷

Przeciwnikiem puszczenia krwi, zwłaszcza w leczeniu zapalenia płuc, był Józef Dietl. Wyniki swoich doświadczeń opublikował w 1847 roku wywołując rewolucję w obozach lekarskich.

Naturalnie stosowano także inne sposoby leczenia, np. likwor, który przywracał dobry wzrok, albo olejek z węzowych języków, który podobno znakomicie wybielał cerę.

Podawano też pigułki jezuickie - wynalazek jezuit, brata Wilhelma Anglika, infirmarza u św. Barbary w Krakowie. Stały się modne podczas zarazy 1591 r. Wierzono, że są cudownym lekiem przeciw morowemu powietrzu. Istniał ponadto proszek jezuicki stosowany przeciw malarii.⁸

A oto recepta z lat 20. XVII wieku:

Kiedy człowiek powietrza [morowego] pochwyci [...] natenczas trzeba jak najprędzej narwać do donicy ziela, które [nazywają ludzie] babka, [a] ma liść podługowaty. Urwiesz kilka garści i utrzesz je wierzchem [czyli] wierzchem. Utrzesz kilka garści i utrzesz je wierzchem [...] po czym nalawszy uryny swej albo czyjejkolwiek, zmocz dobrze i jak najlepiej. Obłóż tym dobrze głowę, chustą zwiąż, kołpak na to wstaw, weź chorego za rękę i choć z nim jako najbardziej, żeby się dobrze pocił, a tak chodź całe dwa dni i noce [a] zobaczysz jako prędko za dwa ozdrowieje.⁹

Wprawdzie niektórzy lekarze uważali inaczej, ale część twierdziła, że małżeńskie pożycie jest wielce korzystne, gdyż ciało lekkie czyni, wzmocnienia dodaje

³ S. Petrycy, *Instructia abo nauka, jak się sprawować czasu moru*, Kraków 1613

⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. I, Warszawa 1957, s. 40.

⁵ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 120.

⁶ Miasto. Tygodnik Nowosądecki, nr 174 z 11.02.2010

⁷ Andrzej Hemerliński-Dziedożyński, *Farfalki sarmackie i romantyczne*, Warszawa 1988, s. 157.

⁸ „Biuletyn Lubelskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej”, 2008, nr 6, s. 52.

⁹ S. Wrzesiński, *Epidemie w dawnej Polsce*, Zakrzewo 2011, s. 77.

[...] i dzięki temu przeciw chorobom jest bardzo pożyteczna [...] Naturalnie lekarstwa tego należy zażywać roztropnie, w godzinę albo w sześć, albo w siedem po jedzeniu [...].¹⁰

W połowie XIX w. w rejonie Tatr, Gorców i Babiej Góry modną stała się kuracja żentycowa. Wierzono, że bydło zjadające na wysokogórskich halach rzadkie rośliny, produkuje lecznicze mleko. Kuracja ta z początku sprawia rozwolnienie żołądka, ale po dniach kilku zaczyna wzmacniać i tuczyć.¹¹

Leki wykonywano również z odchodów zwierzęcych. Świńskie łajno na przykład pomagało w czasie porodów, w przypadku krwotoków z nosa i na gorączki, wróble lub szczurze z piwem było natomiast najlepsze na zatwardzenia, owcze leczyło rany po odmrożeniach. Zakopanie w końskim nawozie było pomocne w leczeniu choroby wenerycznej, gdy kuracja rtęciowa nie dawała zadowalających wyników. Zresztą stajenny aromat był pomocny jeszcze w XIX wieku na płuca.

Do leków pochodzenia zwierzęcego zaliczano sado z borsuka, psów, świstaków, niedźwiedzia, a nawet z sowy.

Noszono cudowne amulety, czasem wykonane z takich niezwykłych substancji, jak sproszkowana żaba lub rtęć zamknięta w łupinie orzecha laskowego czy bezoar (kamienista bryłka powstająca w układzie pokarmowym przeżuwaczy).

Na jarmarkach pojawiali się również specjaliści od przeszczepiania zębów. Zwłaszcza białogłowy wierzyły, że taki ząb jednak się ukorzeni i tym samym wzrosną szanse na zamążpójście.

W XVIII i XIX wieku uniwersalnym specyfikiem była wenecka driakiew. Miała 64 składniki, a wśród nich jad żmij. Stosowano również alkiernes wytwarzany ze specjalnie farbowanego jedwabiu z czerwonych poczwerek, rajskego drzewa, lazuruowego kamienia, tłuczonych pereł, złota, ambry, cynamonu, cukru z jabłkowego soku i różanej wódki. Specyfik dawał siłę, wiary w powodzenie u płci przeciwnej, wydłużał życie, a nawet zwiększał seksualne możliwości.

Jeden z XVI-wiecznych autorów zauważył, że kobiety łatwiej ulegają zakażeniu się powietrzem. „Białogłowy są zawsze sposobniejsze do zachwycenia powietrza i z dyspozycji ciał ich i też propter curiositatem ich biegania bezpiecznego do kościołów. Przeto najlepiej te gadzinę z domu wysłać, chceszli, aby cię niezaraziła”.¹²

Jak widać, chwytno się ostatniej deski dla ratowania zdrowia. Medycy też ciągle eksperymentowali:

W ogóle lekarze (...) wiecznie na pacjentach jak na królikach nowych środków próbują, bez miłosierdzia lali w ludzi koniak i karmili ich jak dzikie zwierzęta surowym mięsem. Ten koniak zrujnował zdrowie wielu z moich współczesnych (...). A gdy jeszcze zaczęła się influenza, wtedy już nie było miary temu wyszynkowi koniaku; słabym i anemicznym kobietom kazano pić po kilka kieliszków tego niby lekarstwa, a kobiety tak się przyzwyczajały do spirytusu, że pijały jak stary huzar nie po kilka, ale kilkanaście kieliszków dziennie. Takim koniakowym lekarzem był np. dr Merczyński we Lwowie (...).

O ile starszych zabijano koniakiem, o tyle dzieciom szkodzono znów surowym mięsem; w iluż to rodzinach dawano dzieciom nie już krwawe befsztyki i rostbefy, ale po prostu gałki surowego mięsa jak kotom; nie dziw też, że te krwiożercze stworzenia podpadały najrozmaitszym chorobom i że rak stał się par excellence chorobą drugiej połowy XIX wieku.¹³

Od dawna doceniano zahartowanie organizmu. Po prostu nie wypadało, żeby chłopcy myli się w ciepłej wodzie. Ale wszelka przesada jest niezdrowa i cytowany kilkakrotnie Chłędowski pisał:

Barbarzyński to był obyczaj tego stania w kościele na zimnej posadzce, podczas największych mrozów, a owa zasada wówczas wygłaszana: „Niech się młodzież hartuje”, stała się powodem wielu chorób, a niejednemu życie złała. Hartowanie zdrowia zupełnie nie wymaga najniehigienicznego przeziębienia się.¹⁴

Rozsądne jednak hartowanie było bezpieczne i od dawna stosowane. Żyjący na Morawach niepiśmienny chłop, Priessnitz Vincent (1799 – 1851) wyleczył się sam z ciężkich obrażeń, jakich doznał podczas upadku z wozu, stosując kąpiele w zimnych górskich potokach, wystawanie pod wodospadami i picie zimnej źródlanej wody. W 1829 roku założył pierwszy wodoleczniczy zakład w Jeseniku. Potok zastąpił cebrzykiem, a wodospad urządzeniem zwanym od jego nazwiska prysznicem. Wśród jego wielu zaleceń poprawiających zdrowie było uprawianie intensywnej rekreacji. Ale tylko wieczorem.¹⁵

Zimną wodą leczył również Sebastian Kneipp (1821 - 1897).

Często chętniej uciekano się do pomocy znachorów niż lekarzy. O kuriozalnym przypadku opowiadał mi nieżyjący już doktor Szczepanek. Otóż miał on w jednej z okolicznych wsi pacjenta z wrzodem żołądka. Leczył go dłuższy czas, ale bez zadowalających efektów. Pewnego razu podjechała furmanka i wezwano go do chorego, który był podobno w ciężkim stanie. Gdy dojechał na miejsce, zobaczył wszelkie obja-

¹⁰ Ibidem s. 77 - 78.

¹¹ S. Goszczyński, *Dziennik...* s. 140

¹² P. Zięba, *Z dziejów polskiej konwencji wydawniczej. Edytorskie koncepcje i praktyka wydawnicza* J.I. Kraszewskiego, Kraków 2010, s. 42.

¹³ Kazimierz Chłędowski, *Pamiętniki. t.1, Galicja (1843-1880)*. Kraków 1957, s.224.

¹⁴ Ibidem, s.109.

¹⁵ M. Czuma i L. Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998, s. 382.

wy pęknięcia wrzoda. W trakcie rozmowy dowiedział się, że leczył go również miejscowy znachor, który zaordynował prostą terapię: zażywać trzy razy dziennie po jednej łyżeczce drobno potłuczonej cegły, która miała za zadanie „wyszlamować” żołądek. Jak widać - dobrze wyszlamowała. A były to czasy po drugiej wojnie światowej.

Gdyby nie ta ostatnia informacja, moglibyśmy pośmiać się z naszych odległych przodków, z ich ciemnoty i zabobonów. Tymczasem my zachowujemy się niewiele lepiej. Wprawdzie nie upuszczamy sobie krwi w św. Walentego i nie nosimy w woreczku na szyi sproszkowanych chrząszczy, ale masowo zjadamy środki przeciwbólowe, bo tak poradziła Goździkowa. Pewnie by nikt nie zjadł śliwki nadzianej tzw. kurzenicą dla wyleczenia żółtaczki, ale przecież niejedna współczesna białogłowa łyka larwy tasiemca nie bacząc na sposób hodowli i pozyskiwania tego specyfiku. Ulegamy panice podsycanej przez WHO w sprawie pandemii grypy i kto wie, jak byśmy się zachowali, gdyby ktoś nam wskazał zaprzańca, który tą grypą zaraża. Możemy śmiać się ze znachorek, ale część czytelników zapewne pamięta Kaszpirowskiego i jego popularne kuracje przez telewizor.

Jak widać, natura człowieka jest taka sama niezależnie od wieku, w którym człowiek żyje. Zmienia-

ją się tylko „niezawodne” sposoby i cudowne eliksiry mające dać mu zdrowie, bo ono zawsze było i jest najważniejsze. A więc - żebyśmy tylko zdrowi byli...

Bibliografia:

- Liber Memorabilium pro Parochia Grybów
- Księgi metrykalne parafii grybowskiej
- Dokumenty w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, zwłaszcza z działu *Akta miasta Grybowa*
- P. Zięba, *Z dziejów polskiej konwencji wydawniczej. Edytorskie koncepcje i praktyka wydawnicza J. I. Kraszewskiego*, Kraków 2010
- S. Petrycy, *Instructia abo nauka, jak się sprawować czasu moru*, Kraków 1613
- Mieczysław Czuma i Leszek Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998
- Kazimierz Chłędowski, *Pamiętniki. t.1, Galicja (1843-1880)*. Kraków 1957
- „Biuletyn Lubelskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej”, 2008, nr 6
- Sebastian Kneipp, *Mój testament dla zdrowych i chorych*, Kempten 1920
- Szymon Wrzesiński, *Epidemie w dawnej Polsce*, Zakrzewo 2011
- Wspomnienia mieszkańców

Biografie ludzi zasłużonych dla regionu

FYDA JÓZEF, kpr. rez., rolnik. Ur. 12.05.1904 roku w Siołkowej pow. Nowy Sącz, s. Jana i Klary de Małtuła. Urodził się jako piąty syn w rodzinie małego chłopca. W wieku sześciu lat rozpoczął naukę w szkole powszechnej, której jednak nie ukończył z powodu zaistniałej konieczności pomocy ojcu w gospodarstwie, z powodu odejścia starszego brata na wojnę. Służbę wojskową rozpoczął jako ochotnik w 1923 roku w 1 p.s.p. Po jej ukończeniu pozostał dalej w jednostce jako podoficer nadterminowy, a następnie zawodowy. Po rezygnacji ze służby wojskowej w 1930 roku, powrócił do Siołkowej pracując w uprzednio wykonywanym zawodzie. Tam też w 1938 r. zawarł związek małżeński z Katarzyną Koszyk. Zmobilizowany 24.08.1939 do 2 kom. „Grybów” batalionu ON „Nowy Sącz”, z którą wyruszył na front pod Hutę, jako obserwator zwiadowca. Podczas wrześniowych walk w Dąbrowicy k. Lwowa wykorzystując chwilową przerwę w boju, usiadł wraz z grupką żołnierzy na odpoczynek pod drzewem, w które uderzył armatni pocisk. W wyniku zaistniałej eksplozji, jako jedyny pozostał przy życiu, odnosząc jednak przy tym ciężkie obrażenia. W takim stanie dostał się niebawem do niewoli niemieckiej.

Umieszczony w szpitalu w Żółkwi, a następnie Lubaczowie i Jarosławiu, skąd odesłano go do obozu przejściowego Tarnów. Wywieziony transportem kolejowym do miejscowości Amtidz, gdzie pracował przy budowie drogi do Prus Wschodnich. W jej trakcie zachorował, po czym odesłano go do Stalagu II D Stargard (nr jen. 2335/IIID). Po powrocie do zdrowia, wraz z kilkudziesięcioosobową grupą innych jeńców skierowano go do prac rolnych w miejscowościach Lodolin, a potem Wilhelmshof na wyspie Uznam. Następnie przeniesiony do Penemunde, gdzie przygotowywał teren pod wyrzutnie pocisków V-1. Po paru miesiącach morderczej pracy wywieziono go do Warnemünde i zatrudniono w państwowym majątku. Stamtąd też zbiegł, przekraczając w nocy 25/26.12.1941 roku granicę Generalnego Gubernatorstwa. Do domu powrócił poważnie chory. Zmarł 22.03.1988 roku i spoczywa na cmentarzu w Grybowie.

[ZKRPiBWP NS, F 179/121; S Grybów, Zg 34/48; Życiorys]

Stanisław Korusiewicz

Maria Koszyk

Rabacje kościołów w Cyrkule Sandeckim

Jak większość ziem Rzeczypospolitej, tak i Sądeczyna boleśnie odczuła najazd państw ościennych w XVII wieku na Polskę i jego skutki w postaci zniszczeń i grabieży, a w następstwie ograniczenia rozwoju społecznego i gospodarczego. Wojska wroga szybko wkroczyły do Nowego Sącza, obłożyły miasto i okoliczne wsie ogromnymi kontrybucjami. Obciążenia te spowodowały szereg powstań i buntów, zarówno mieszczan, jak i chłopów (z Nawojowej, Podegrodzia, Brzeznej i Łabowej), wspieranych przez wojsko i szlachtę ze starostą sądeckim Konstantym Lubomirskim na czele. Po ponownych próbach zdobycia Sądeczyny przez Szwedów i ostatecznym ich wypędzeniu, Nowy Sącz otrzymał stałą załogę wojskową. Na skutek tego najeźdźcy w kolejnym ataku wkroczyli do Starego Sącza poważnie go niszcząc i grabiąc. Podobne zniszczenia spowodował przemarsz przez Sądeczynę w 1657 r. wojsk księcia Rakoczego, sprzymierzonego ze Szwedami. Kolejne lata też obfitowały w różne zawieruchy dziejowe.

Oprócz działań wojennych, również polityka gospodarcza ujemnie wpłynęła na poziom życia ówczesnych Sądeczian i przyczyniła się do stopniowego upadku ekonomicznego interesujących nas terenów. Także i na Sądeczynę dotarły echa konfliktu między szlachtą, a mieszczaństwem, u którego genezy stała walka o wpływy z handlu lokalnego i ponadregionalnego. Nadmierne obciążenia chłopów w systemie gospodarki pańszczyźnianej, ograniczenia w popycie na wyroby rzemiosła, ubożenie części mieszczan, a także zmiany dróg i szlaków handlowych, wszystko to powodowało coraz szybszy w czasie i głębszy w przejawach upadek gospodarczy ziemi sądeckiej i terenów okolicznych. Szczególnie niekorzystnie zadziałał ostatni z wymienionych czynników – zmiana przebiegu szlaków handlowych, które to szlaki były podstawą rozwoju ziemi i źródłem utrzymania kupców i miast sądeckich. Jak widać kryzys dotknął zarówno wsie i ich mieszkańców, jak i miasta, które powoli chyliły się ku upadkowi (regres handlu i działalności rzemieślniczej). Sieć osadnicza tym samym, w zasadzie się nie rozwijała – wręcz przeciwnie – dochodziło nawet do opuszczania zasiedlonych osad i ich kurczenia się przyrostu naturalnego¹.

Jednym z poważniejszych zjawisk, charakterystycznych dla tego i późniejszego okresu historii Sądeczyny było zbiegostwo i zbójnictwo. Niewątpliwie stanowiło ono efekt wyżej wymienionych negatywnych procesów gospodarczych i klęsk natury. Zjawisku temu

sprzyjały także warunki geograficzne (górzystość i leśistość terenu, liczne jaskinie i trudno dostępne miejsca) oraz bliskość granicy i szlaków handlowych. Najwięcej zbójników grasowało w dolinie Kamienicy (Łabowa, Maciejowa, Łosie) i w okolicach Krynicy i Tylicza (karczma na Krzyżówce). Nasilenie zjawiska miało miejsce zwłaszcza w okresie potopu szwedzkiego i powstania Kostki Napierskiego, ale trwało ono do wieku XIX. Najśłynniejsi sądecy zbójnicy tego okresu to: Sawka zwany Hańczowskim i Wasyl Czepiec z Grybowa oraz Hryć Jachna i Andrzej Kwoczka urzędujący na Krzyżówce. Zbójnikom i zarazem złodziejom w przypadku złapania, groziły surowe kary, wymierzane na przykład przez specjalny sąd w Muszynie. Najczęściej łupem padały naczynia i szaty liturgiczne, stanowiące wyposażenie kościołów oraz pieniądze pochodzące z ofiar i jałmużn składanych do skarbonki, przytwierdzonych najczęściej do figury św. Antoniego Padewskiego czy innego świętego – orędownika i wspomożyciela wiernych. Tego typu kradzieże są poświadczane w Księdze Cyrkułu Sandeckiego².

Opisanie po Kradzionych Rzeczy z Sandeckiego Farnego Kościoła przez Niewiadomych Złodziejom:

1. Srebrna pozłacana Monstrancja	Cena 250 Rynskich
2. 3 Srebrne Kielichy	120 Rynskich
3. Srebrne wyłacane Cyborium	60 Rynskich
4. Pacyfikat	30 Rynskich
5. Miedziany pozłacany Pacyfikat	18 Rynskich
6. 3 Bursy	30 Rynskich
7. Ornaty 3	50 Rynskich
8. Dalmatyka	50 Rynskich
In Summa 608 Rynskich	

Opisanie z Krolewskiej Fundacji Klasztornej Staro Sandeckiego Kościoła po Kradzionych Rzeczy

1. Srebrna Monstrancja	179 Rynskich
	40 Graycarow
2. Wyłacane Cyborium	56 Rynskich
3. 4 Wyłacane Kielichy y 3 Patyny	158 Rynskich
	40 Graycarow
4. Insze Rzeczy w Cenie	30
In Summa 424 21 Graycarow	

Opisanie Pokradzionych Rzeczy w Kosciele Staromiejskim w Cirkule Sandeckim, które by się gdzie okazały, należy takowe dobrze zaopatrzone dotąd odesłać.

1. Monstrancja Srebrna Staroswiecka, robota w Języ-

¹ Ks. Kumor B., Archidiatonat sądecki. Opracowanie materiałów do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce. Archiwa Biblioteki i Muza Kościelne 1963. T. 8. T. 9 Według „Księgi chrztów” parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu [ks. chrz. N.S.] oraz podegrodzkiej. Inwentarze i Księga sądowa.

² Zapisy pochodzą z Księgi Cyrkułu Sandeckiego, znajdującej się w Muzeum Dekanackim w Grybowie. Przytoczone teksty zawierają oryginalną pisownię.

ku około Melchizedeka, wyłącana, z Drewna na bokach osobami S. Wojciecha i S. Katarzyny wyrażającami.

2. Kielichow 4, z których dwa wewnętrznie dla poniekotorych miejscach tylko wyłączanych, do nich 4 pateny.
3. Puszka Srebrna, w której do chorych S.S. nosic się zwykło.
4. Krzyż srebrny Staroświeckiej Roboty z kilka osobami wyłączanymi.
5. Relikwiarz Srebrny w promienie na Kształt Monstrancy.
6. Łódka srebrna łyżeczką takż
7. Tacka.
8. Kireia Sukienna Stalowego koloru Wilkami podszyta.
9. Skrzynka żelazem dobrze okuta, w ktorej zamknięte były Papieiry z Dokumentami Kościelnymi, służącymi, tudzież Metryki dawniejsze, jako też y Instrumenta Ordynacyi Plebana.

Opisanie po Kradzionych Rzeczy z Cerkwie w Cyrkule Sandeckim, na które pilny powinien być dozór, a In Kurantum by się gdzie pokazały, należy niezwłocznie dotąd uczynić wiadomość.

Cyborium srebrne, w srodku pozłacane, obrączki powierzcza z nakrywką y Krzyżykiem pozłacane, Kielich z patyną srebrny w srodku wyłączany, Ornatow pięć

1. Misteryalny czerwony, po wierzchu kwiaty na nim wybijane, z galonem wkoło srebrnym, z stułą y welonem.
2. Zielony Kamlotowy z Tasmą białą, stułą y welon.
3. Kamelowy w Paski, czerwony Krzyż na Nim z galonem srebrnym.
4. Żałobny Barakanowy z galonem Srebrnym, Stułą i welon.
5. Takiz charasowy z jasną białą stułą, y Welon, Alby 4, Szwabskie z Koronkami, Swiec grubych 9, mniejszych 8, Obrosow 22, Szwabskich. Karbona w której było Lichtarzow Mosiężnych Para.

Zasłona Najświętszej Maryi Panny grodeturowa Zielona na niey Krzyż z galonem Srebrnym, Skrzynie, w ktorej było Obrosow 5 y koszul 5, Komza Szwabska.

Jak podają źródła historyczne, kradzieże mienia kościelnego były podyktowane złą sytuacją gospodarczą panującą w Galicji. W gospodarce cyrkułu i powiatu sądeckiego dominowało głównie rolnictwo, dlatego też (między innymi także na skutek nadmiernych obciążeń feudalnych), szerokim echem odbiły się tutaj wydarzenia rabacji chłopskiej 1846 r. Dotknęły one zwłaszcza dwory i posiadłości w północnej części ziemi sądeckiej (okolice Nowego Sącza i Grybowa oraz Rożno-



wa), przy czym mało było stosunkowo ofiar śmiertelnych, ale dużo zniszczeń i podpaleń. Dwa lata później rząd w Wiedniu zniósł poddaństwo chłopów, co wpłynęło zasadniczo na stosunki na wsi sądeckiej. W XIX wieku coraz większe znaczenie zyskuje rozwijający się przemysł, a wraz z nim nowo powstająca grupa zawodowa – robotnicy. Oczywiście procesy te dostrzec można tylko w miastach (szczególnie w Nowym Sączu - powstanie Warsztatów Kolejowych), choć poprzez zatrudnianie mieszkańców wsi przy budowach na przykład linii kolejowej czy regulacjach rzek, również i ona aktywizowała się zawodowo i powoli zmieniała swoje oblicze. Przemysł nie osiągnął jednak dominującej pozycji, nadal podstawą gospodarki było rolnictwo, a w miasteczkach drobne rze-

miosło (Grybów).³

Stopniowo w wieku XIX pod panowaniem austriackim coraz bardziej budzi się świadomość społeczna, powstają liczne inicjatywy kulturalne, oświatowe itp. Zaprzestano też masowych grabieży. Powstawały różne organizacje, których rozkwit obserwujemy zwłaszcza na wsiach sądeckich, gdzie pod koniec tego wieku rodzi się ruch ludowy (działalność braci S. i J. Potoczaków – założycieli Związku Stronnictwa Chłopskiego, jednej z pierwszych partii chłopskich w Galicji – lata 1892-1893), podnoszący poziom życia na wsi i stanowiący ognisko myśli niepodległościowej.

Źródła

Księga Cyркуłu Sandeckiego z lat 1782-1785

Bibliografia

1. Cynarski S. i Falniowska –Gradowska A., Urzędnicy województwa krakowskiego XVI-XVIII wieku. P.A.N. Kurnik 1990 r.
2. Koneczny F., Dzieje administracji w Polsce w zarysie, Wilno 1924 r.
3. Kumor B., Archidiaconat sądecki. Opracowanie materiałów do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce. Archiwa Biblioteki i Muza Kościelne 1963. T8. T.9 Według „Księgi chrztów” parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu [ks. chrz. N.S.] oraz podegrodzkiej. Inwentarze i Księga sądowa.
4. Kumor B., Granice metropolii i diecezji polskich (968-1939). Cz. 1-5, [w:] Archiwa biblioteki i muzea kościelne, T. 18-22. Ośrodek archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Lublin 1969-1971.

³ Koneczny F., *Dzieje administracji w Polsce w zarysie*, Wilno 1924 r., s. 25.

„NAVIGARE NECESSE EST”

Pod takim hasłem zorganizowana została wyprawa polarna na Grenlandię w lipcu 2007 r. Po 34 godzinnej jeździe bussem do Bergen, skąd na pokładzie S/Y Tato, wypłynęliśmy ku Arktyce. Po tygodniowym przelocie „urozmaiconym” platformami wiertniczymi na Morzu Norweskim, dotarliśmy do Seydisfiordu, na zachodnim wybrzeżu, a następnie do Husavik, małej miejscowości na północy Islandii, otoczonej zaśnieżonymi szczytami. Po dobo-

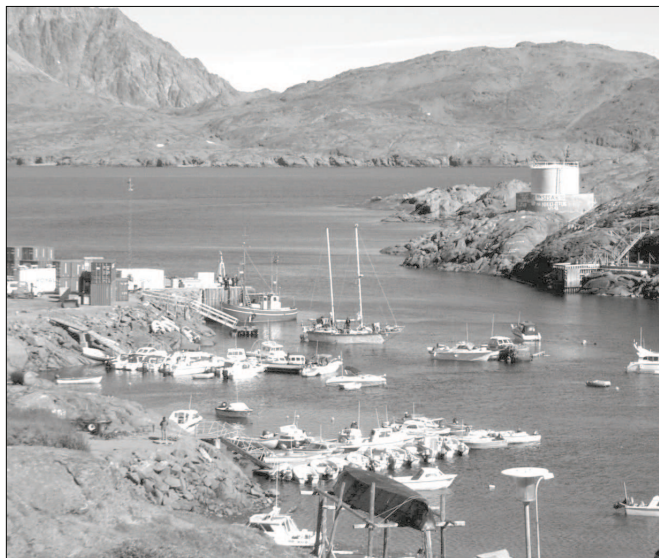


Islandia. Zapach siarki wrzenie wody i lodowiec.



Husavik. W drodze na Grenlandię

wym „odszcurzeniu”, ruszyliśmy w kierunku Grenlandii. Po jakimś czasie na horyzoncie dostrzegaliśmy pierwsze góry lodowe, niestety towarzyszyła im mgła i sztil (brak wiatru). Nie jest to komfortowa sytuacja, lecz po kilkunastu godzinach kręcenia zawijasów między górami udało nam się wypłynąć na akwen wolny od mgły. Zachwycała nas



Grenlandia Ammasalik. Dwa maszty to S/Y Tato

różnorodność kształtów i kolorów mijających nas lodów – od białych olbrzymów po ciemnoniebieskie growlery. Towarzyszyła nam również ogromna ilość ptaków min. fulmarów i maskonurów, które korzystały z żyznych wód Morza Grenlandzkiego. Kiedy dotarliśmy do wybrzeża Grenlandii, przywitała nas piękna słoneczna pogoda, nie tak znowu częsta w tamtych okolicach. Po zejściu na ląd, od razu wprowadziły nas w klimat upolowane fok, kruszejące w wodzie przy pomocy małej osady inuickiej, suszące się skóry oraz ryby tzw. sztokfsze. Piszę inuickiej, gdyż mieszkańcy Grenlandii nie przepadają za określeniem Eskimos, ponieważ oznacza ono zjadacz surowego mięsa, natomiast Inuita po prostu człowiek... Naszą uwagę przykuwał przykry dość widok – smutne znisz-



Zimą Inuici prawie nie wychodzą z domów



Zapasy na zimę

czono twarze mieszkańców, co było spowodowane nagłym skokiem cywilizacyjnym, wraz z przybyciem Duńczyków. W ciągu kilku lat, samowystarczalne, wolne, koczownicze plemiona zostały uzależnione od zasilek oraz alkoholu, którego wcześniej nie znano. Jak większość przedstawicieli rasy żółtej, Innuici nie posiadają enzymu rozkładającego alkohol, więc nawet niewielkie ilości (jedno polskie piwo zwała dorosłego człowieka z nóg) mają, dla nich katastrofalny skutek. Pijana w sztok cała wioska zalegająca ulicę stanowi bardzo przykry widok. Z tego co wiem, w większych miejscowościach coraz częściej powstają ruchy społeczne mające na celu powrót do tradycji, a więc polowania i koczowniczy tryb życia. Mam nadzieję, że uda im się przezwyciężyć negatywne skutki cywilizacji. Muszę tu dodać, że (gdy są trzeźwi) wykazują ogromną sympatię i serdeczność. Ammasalik to malownicza wioska otoczona wodą, odgradzona została łańcuchem gór pokrytych śnieżną powłoką. Gościnne pieski z zaprzęgów okazały nam wiele sympatii. Być może było to spowodowane przerwaniem w obowiązkach, gdyż poruszanie się za pomocą sań po trawiastym podłożu było niemożliwe. Symboliczny przekaz dotyczący tradycji rybołówstwa i środka lokomocji, jakim były zaprzęgi pozostał jednak w postaci haftowanych pledów czy rzeźbionych figurek z kości zwierząt. Po krótkim wypoczynku, który polegał również na górskich wyprawach po długo oczekiwanym stałym lądzie wyruszyliśmy w drogę powrotną, kierując się ku stolicy Islandii. Pojawiające się humbaki, żerujące na obfitych zasobach kryłu (drobne żyjątka wodne) przysparzały nam wielu atrakcji. Planem, który powzięliśmy do realizacji po tak długim braku kontaktu ze stałym lądem było zwiedzenie wy-



Gejzír Strokkur - Islandia

spy. Niezwykłym widokiem był dla nas gejzer, nad którym unosił się mglisty obłok oparów. Lodowce (część z nich się stopiła przy ostatnich wybuchach wulkanów), zastygłe pola lawy pokryte grubym mchem, ogromne wodospady oraz gorące źródła pozostaną w naszych wspomnieniach. Wrażenia z pierwszej polarnej wyprawy nie pozostały bez echa. Oddźwiękiem ich są dwie kolejne skierowane jednak ku przeciwnemu biegunowi...

Damian Świąs



W oddali szczyty grenlandzkich gór

Filozofia na co dzień

MŁODOŚĆ

Na ogół młodość odnosimy do świata ożywionego: ludzi, zwierząt i roślin. Na określenie istot młodych mamy nawet osobne nazwy: *dziecko, dziewczyna, chłopak; szczeniak, cielę, źrebak, warchlak, pisklę; sadzonka, rozsada, botwinka*. Przenośnie mówimy też czasem o młodej Ziemi / 1 mld lat! / czy młodszej epoce brązu, ale są to wyjątki, podobnie jak przewrotny tytuł znane westernu „Młode strzelby”.

Szczególny urok młodości doceniamy na ogół dopiero w późniejszym wieku, żeby nie powiedzieć „na starość”. Pamiętamy z tego okresu przede wszystkim rzeczy miłe i te, które są już nam niedostępne: dobre zdrowie i pamięć, kondycję czy kędzierzawą czuprynę.

Z tego powodu nawet dramatyczne konteksty życia, jak np. wojna, nie są przeszkodą dla miłych wspomnień z młodości.

Pojęcie młodości związane jest z czasem i to w dwojaki sposób; relacyjnie: „Zosia jest młodsza od Kasi” lub okresowo: „w czasach mojej młodości”. W obu przypadkach młodość jest pojęciem nieostrym i względnym – nawet 70-latek może być „młody” dla człowieka 90-letniego.

O młodości mówimy jednak przede wszystkim w odniesieniu do stosunkowo krótkiego okresu między dzieciństwem, a samodzielną dorosłością.

W kulturze ludzkiej młodość miała i ma szczególne miejsce. Teraźniejsza egzaltacja młodością **wyraasta z romantycznych wyobrażeń o młodości** jako wyjątkowym okresie w życiu ludzkim. Wyjątkowość tę do prawie absurdalnych wymiarów podniesioną mamy w do niedawna na pamięć uczonej w szkołach „Odzie do młodości” Adama Mickiewicza. Jak pamiętamy uosobiona tam tytułowa młodość mogła w mniemaniu Autora „ruszyć z posad bryłę Ziemi”. Ta niezwykła siła młodości wynika z działań wspólnotowych / „*hej, ramię do ramienia.*” / oraz młodzieńczego entuzjazmu i marzeń / „*rajską dziedziną łądy, kędy zapał tworzy cud*” /.

Młodość w ujęciu romantycznym to zatem niezwykle pozytywny stan. Nie zawsze tak było, dość wspomnieć refleksję Jana Kochanowskiego „*By rozum był przy młodości, Nigdy takiej obfitości*”, a nieco później Mikołaj Sęp-Sza-

rzyński z płaczem ganił „*młodości mej skoki*”.

W zgodnej opinii badaczy kultury dawnych wieków okresem życia ludzkiego **godnym pożądania dla nas**zych przodków była dorosłość i **związana z nią samodzielność**. **Młodość** natomiast kojarzyła się raczej z psychiczną niestałością i brakiem odpowiedzialności. Stąd powszechnym było dążenie do dorosłości; małżeństwa kilkunastoletnich dziewcząt i niewiele starszych mężczyzn bywały regułą, a nie wyjątkiem. Poważaniem cieszył się bowiem dopiero rodzinnie ustabilizowany i samodzielny mężczyzna oraz podobnie usytuowana kobieta. W parze z dorosłością szła mądrość życiowa, którą najczęściej utożsamiano z zaradnością i respektowaniem powszechnie uznawanej moralności. W rezultacie młodość była jedynie okresem przejściowym od dzieciństwa do tak pożądanej dorosłości.

Współczesny kult młodości sięgający, jak się rzekło, romantycznej gloryfikacji tego okresu życia, dodatkowo mocno wspierany jest komercyjnie i promocyjnie przez różnego rodzaju sfery gospodarcze i środowiska medialne. Dążymy do ogarnięcia całego życia ludzkiego młodością. Temu służą słynne drugie, trzecie, a może już czwarte młodości, a jeśli już ciała nie da się odmłodzić, to chociaż „*duchem młody*” jest jakiś staruszek. Zmiany pod groźbą ostracyzmu społecznego zachodzą w mowie. Wyrugowano już prawie zupełnie rzeczony *staruszką* /*starca*/ i *staruszkę*, wprowadzając eufemistycznie i umownie człowieka „w podeszłym wieku” lub „nie pierwszej młodości”. Szokujące zmiany zaszły w modzie i zwyczaju; krótkie portki przestały być strojem dzieciństwa i młodości, podobnie jak niepohamowany śmiech, bieganie, gry i zabawy. Widok rozneglizowanej babci czy dziadka na plaży obok wnuków, może budzić co najwyżej sprzeciw estetyczny, ale już nie podpada pod łamanie zasad kultu-

rowych.

Współczesna cywilizacja przedstawia młodość i z nią związane uroki jako pewien ideał i cel do osiągnięcia dla każdego. Nawet reklamy skierowane do ludzi starszych i chorych epatują wigorem młodości. Kłamstwo to stało się już tak powszechne, że mało kto zwraca uwagę, na zdrowo wyglądające modelki „chore na wszystko” w reklamach „cudownych” leków.

Na fali zachłyśnięcia się współczesnego świata młodością, unoszą się też inne kultury: ciągłej sprawności fizycznej /jogging/, pięknego wyglądu /fitness, salony piękności, cudowne diety /, aktywności zawodowej i intelektualnej / uniwersytety 3 wieku - czemu nie „starczego wieku”??/.

Tak to świat we własnym mniemaniu się odmładza, aż do infantylizacji włącznie

/zabawa jako sposób na życie/.

Egzaltacja młodością współczesnej cywilizacji ma wymiar substytutu – zastępuje idee religijne i wartości duchowe, kontestowane od kilku dziesięcioleci w kulturze Zachodu. Młodość ma być sensem i celem współczesnego człowieka. Widać tu znaną tendencję do absolutyzowania rzeczy przemijających – wbrew oczywistym faktom: każdy człowiek kiedyś był młody, a po względnie krótkim czasie przestał nim być. Nadzieja, że da się oszukać rzeczywistość i „mieć wciąż 20 lat”, jak w przedwojennej piosence, towarzyszy ludziom od niepamiętnych czasów. Różne eliksiry młodości, wchodzenie w konszachty z siłami nieczystymi czy współczesne zabiegi kosmetyczno-higieniczno-medyczne miały i nadal mają na celu przedłużanie młodości, a to część marzeń o nieśmiertelności już tu, na tej ziemi. Te złudne nadzieje są tak silne, że **nawet oczywiste dane** rozumu i rozsądku, ani fakty empiryczne nie są w stanie ich przekreślić.

Kazimierz Solarz

POWITANIE WIOSNY

Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny w Przedzszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie odbył się nieco inaczej niż w innych latach. Został zorganizowany „ZIELONY DZIEŃ”.

Tego dnia dzieci przyszły do przedszkola ubrane w kolorach zieleni, by powitać Wiosnę. Nie zabrakło zabaw przy muzyce oraz piosenek i wierszy o tematyce wiosennej. Potem przedszkolaki przemaszerowały uliczkami osiedla w barwnym korowodzie trzymając w rękach zielone balony, pompony i kółeczka. Była to

również okazja do utrwalenia przez dzieci tego koloru ponieważ zieleń dominowała w tym dniu w całym przedszkolu; wystrój sal, dekoracje, stroje dzieci oraz posiłki przygotowane przez panie ze stołówki.

Wiosna jest porą roku, która daje wiele możliwości do prowadzenia bezpośredniej obserwacji przyrody. W jeden z marcowych dni dzieci z grupy III podziwiała pierwsze wiosenne kwiaty w ogrodzie pani Krystyny. Bogactwo gatunków wiosennej roślinności zachwyciło przedszkolaków.

DZIEŃ DZIEKA W PRZEDSZKOLU

1 czerwca – „DZIEŃ DZIECKA” jest dniem radości wszystkich dzieci, jest dla nich dniem szczególnym. W naszym przedszkolu już 31 maja z okazji swojego święta dzieci pojechały na wycieczkę autokarową. Grupa II i grupa III do Nowosądeckiego Centrum Zabaw dla dzieci „Bajkoland”, a grupa I do Sali Zabaw „Tygrysek w Gorlicach”.

Zaraz po śniadaniu pod przedszkole podjechały autobusy i dzie-

ci z radością zajmowały w nich miejsca. W „Bajkolandzie” czekały na dzieci: „suchy basen” z piłeczkami, zjeżdżalnie, drabinki, tor przeszkód. Było dużo śmiechu i zabawy. Po dwóch godzinach dzieci wróciły do przedszkola zadowolone i bardzo szczęśliwe. Wycieczka sprawiła im dużo radości.

Następnego dnia w „Dzień Dziecka” przedszkolaki przyszły do przedszkola ubrane w kolorach żół-

to-pomarańczowych. Została zorganizowana zabawa ze słodkim poczęstunkiem, przygotowanym przez rodziców. Dużą atrakcją tego dnia były zabawy z chustą animacyjną „Klanzy”, malowanie „słonecznego obrazka” przy użyciu tylko żółtej i pomarańczowej farby. Każde dziecko otrzymało drobny upominek. Radość i uśmiech malował się na ich twarzach gdy wracały z przedszkola do domu.

Jolanta Waligóra



„Święto Rodziców” w przedszkolu

Dzień Mamy i Dzień Taty- to dwa święta, które stanowią jedną wielką i bardzo piękną uroczystość rodzinną. Dlatego w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie spędzamy je wspólnie.

We wtorek 14 VI 2011r. grupa I pod opieką pani I.Tubek i E.Wróbel zaprosiła rodziców na „wiosenną łąkę” pełną kolorowych kwiatów. Piękna dekoracja, stroje dzieci wprowadziły niezapomniany nastrój. Grupa III pod opieką pani J.Waligóry przedstawiła montaż słowno-muzyczny pt: „Jak mama tatę poznała,” w którym dzieciaki odgrywały scenki z młodszych lat swoich rodziców. Było dużo humo-



ru i zabawy. Natomiast grupa II w dniu 15.VI.2011 pod opieką pani E.Kowalskiej i J.Petryła zamieniła salę w krainę baśni i zaprezentowała swoim rodzicom przedstawienie pt: „Księżniczka na ziarnku grochu”.

Dzieci z wielką ekspresją i spontanicznością śpiewały piosenki, recytowały wiersze i tańczyły, wyrażając tym samym swoje uczucia i radość płynącą z dziecięcych serduszek. Rodzice byli zachwyceni występami swoich dzieci. W skupieniu i z blyskiem w oku oglądali ich popisy na scenie. Występy również podobały się panu Burmistrzowi Miasta Grybowa, który zaszczycił nas swoją obecnością w grupie I (jako tata) oraz w grupie III. Na zakończenie dołączył się również do życzeń składanych rodzicom, podziękował za piękne doznania i wielkie zaangażowanie.

Jolanta Waligóra



WIADOMOŚCI Z „JEDYNKI”

Rok szkolny 2010/2011 dla uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie był bardzo pracowity. Przez dziesięć miesięcy uczniowie trudnili się na lekcjach, dodatkowych zajęciach, by z satysfakcją spojrzeć na mijający rok szkolny i cieszyć z osiągniętych sukcesów, szóstek i piątek na świadectwie.

Najważniejsze sukcesy naszych uczniów:

1. Julia Motyka 4c – laureat I stopnia z wyróżnieniem w Międzynarodowym Konkursie Językowym OXFORD PLUS – opiekun p. Rita Sierbińska

2. Dominika Blicharz 6a -13 miejsce w kraju, Jakub Wiśniowski 14 miejsce w kraju w Ogólnopolskim Konkursie Mitologicznym „Klio 2010” – opiekun p. Anna Kurdzielewicz

3. Jacek Pękała 6c – 3 miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Matematycznym „Zagadki logiczne” – opiekun Barbara Obrzut

4. Zuzanna Matuła 5d – 2 miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Ortograficznym – opiekun p. Barbara Tarasek

5. Sabina Ciupek, Gabriela Koppek, Dariusz Gruca – 5c, Klaudia Litawa 5b, Klaudia Krok 5d, Szymon Matusik 5a – 3 miejsce w Regionalnym Konkursie „Mój las”- opiekun Stanisława Zięba

6. Jacek Pękała 6c – 3 miejsce w województwie w Ogólnopolskim konkursie humanistycznym „Omni-bus 2011”- opiekun p. Zofia Gruca

7. Łucja Czaplińska 6a, Aleksandra Marzec 6a, Kinga Sekuła 6b – 2 miejsce w Międzyszkolnym Konkursie wiedzy o Prymasie kardynała Stefanie Wyszyńskim – opiekun ksiądz Jacek Soprych.

Uczniowie klasy 1a uczestniczyli w projekcie „Moje pierwsze uczniowskie doświadczenia – drogą do wiedzy”. Posumowaniem tego projektu był program artystyczny „Wesołym i bezpiecznym krokiem” zaprezentowany na spotkaniu z rodzicami i podczas 1. Pikniku „Jedynki”.

1. Piknik „Jedynki”

W niedzielę 12 czerwca w Szkole Podstawowej Nr 1 w Grybowie odbył się Piknik Rodzinny, którego celem była integracja środowiska lokalnego, zbiórka pieniędzy na pomoce dydaktyczne oraz dobra zabawa. Uczniowie zaprezentowali bogaty program artystyczny: Polonez, tańce regionalne, teatrzyk Pt.: „Królowna Śmieszka” oraz apel ekologiczny. Najbardziej zapadł nam w pamięci taniec belly dance, który zaprezentowały dzieci z klas zerowych, a który rozgrzał atmosferę pikniku już od samego początku.



Na scenie odbywały się konkurencje sportowe, w których uczestniczyli rodzice i ich pociechy. Szczególnie podobała się konkurencja cięcia pnia na czas (tata - syn). Uczestnicy pikniku prezentowali się w konkursach na stroje średniowieczne oraz w konkursie „Mam talent”.

Duży zainteresowaniem cieszył się pokaz walk średniowiecznych



oraz planetarium, w którym można było oglądać całą galaktykę. Podczas pikniku wszyscy mogli zdobyć wiedzę praktyczną i wykonać masaże serca i sztuczne oddychanie na fantomach otrzymanych od WOŚP.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa i losowanie nagród specjalnych. Każdy mógł zakupić kielbaski, ciasta i napoje, które przygotowali rodzice. Do tańca przegrywało trio akordeonowe i młodzieżowy zespół „Astron” z Bobowej.



Pierwszy Piknik Rodzinny okazał się wspaniałym przedsięwzięciem, ale dzięki sponsorom, ogromnej pracy rodziców i nauczycieli, którym w tym miejscu serdecznie dziękujemy.

Dyrekcja i nauczyciele SP
Nr 1 w Grybowie

KĄCIK LITERACKI

Od kilku lat uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie uczestniczą w różnych konkursach humanistycznych, dzięki którym rozwijają swoje pasje i realizują marzenia. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się Ogólnopolski Konkurs Humanistyczny, organizowany przez Centrum Edukacyjno-Metodyczne w Katowicach. W każdym roku szkolnym uczniowie uczestniczący w tym konkursie, zdobywają wyróżnienia. Wyróżnio-

ne, autorskie prace napisane w ramach zajęć Szkolnego Koła Literackiego, będą cyklicznie drukowane w kąciku literackim.

W tej serii zostały zamieszczone prace uczniów: Krzysztofa Grucy z klasy V c – autora wierszy oraz Jaka Pękali z klasy VI c – autora eseju, wyróżnionych w XV Ogólnopolskim Konkursie na Pracę z Literatury dla szkół podstawowych.

Przyroda w czterech porach roku

*Przyroda w jesieni jest piękna.
Najpiękniejsze są te kolorowe liście,
oraz zbierające na zimę pokarm,
piękne zwierzęta.*

*A wiosna jest najpiękniejsza,
ponieważ wszystko się rozwija,
wszystko budzi się do życia,
zwierzęta przygotowują się do mleka matki pica.*

*Przyroda w lecie,
jest jak owoc w kwiecie.
Wszystko rozwinęło się już,
owoce pojawią się na drzewach tuż tuż.*

*A w zimie zielone rośliny,
białym puchem są przykryte.
Pozostały tylko niektóre ptaki,
wrony, sikorki oraz kawki.*

*Więc przyroda to coś wspaniałego,
przyroda to coś ciekawego.
Wszystko co nas otacza,
to przyroda nasza.*

Zaczarowane drzewo

*Dziewczę smutne pod drzewem stało,
stało się, drzewo się zaczarowało!
Dziewczynka w zaczarowanym znalazła się świecie,
jak w pięknym wiosennym kwiecie.*

*W tamtym świecie nie jest tak jak w rzeczywistości,
nie ma żadnych obrażeń, słabości.
Przecież to świat zaczarowany,
nikomu na świecie jeszcze nie znany.*

*Wszyscy tam są dobrzy i cudni,
oraz sprawiedliwi i równi.
Nikt tam się nie przechwala,
tam jest całych dobrych uczynków hala.*

*Nagle bęc! Co się dzieje! Co się stało!
Drzewo się odczarowało.
Teraz dziewczynka jest w rzeczywistości,
szczęśliwa bez żadnych wątpliwości.*

*Wróciła, jakby na nowo życiem obdarowana,
nie była już biedna i sama.
Miała cudowną kochającą rodzinę.
I w końcu uśmiechniętą minę.*

Chata

*Stoi chata,
przez cztery lata,
na zewnątrz bogata,
budował ją tata.*

*Pomalowana na kolor czerwony,
koło drzwi są prawdziwe dzwony,
w środku książek tony,
i obraz na ścianie brązowo-zielony.*

*Często przychodzi do niego właścicielka-Kasia,
oraz czasami jej przyjaciółka Asia.
Jest tam dla dziewczynek cały koszyk zabawek,
i wielki, ogromny domek dla lalek.*

*A koło chaty stoi ogródek,
a przy ogrodzie w budzie Burek.
I życzę, aby ta piękna chata,
stała przez następne cztery lata.*

**Opiekunowie Koła
Zofia Gruca
Maria Koszyk**

ECHO Z „DWÓJKI”

W drugim półroczu w SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 2 w Grybowie zorganizowano wiele konkursów, m.in. na najładniejszą pisanek wielkanocną, recytatorski, ortograficzny, na najestetyczniejszy i bezbłędnie prowadzony zeszyt. Samorząd Uczniowski pod opieką pani Czesławy Rodak zorganizował i przeprowadził następujące akcje i konkursy:

- „Pomagamy nie tylko Przyrodzie” – zbiórka z zakrętek, z której dochód finansuje zakup sprzętu rehabilitacyjnego
- konkurs „Na plastikowego króla” – wygrała uczennica kl. VI Aneta Sekuła
- zbiórkę makulatury oraz zużytych baterii pod hasłem „Zbieramy, Przyrodzie pomagamy”
- raz w miesiącu była organizowana akcja pod hasłem „Jemy zdrowo kolorowo”, rozprowadzano owoce, warzywa i soki
- w ramach akcji „Pij mleko, będziesz wielki” rozprowadzano mleko białe w kartonikach
- uczestniczono w akcji „Dziś oszczędzam w SKO - jutro w PKO”

Ponadto szkoła brała udział w licznych konkursach na terenie miasta, gminy, powiatu, w których nasi uczniowie odnosili znaczące sukcesy.

- XIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego, pt. „Powódź, pożar, dniem czy nocą- straż przychodzi ci z pomocą” organizowana przez starostwo powiatowe w Nowym Sącz – I miejsce zajęła Sylwia Krok kl. 0”
- VIII międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Życiu i Nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego – III miejsce (Aneta Sekuła kl. VI, Maciej Gucwa kl. VI, Filip Kawa kl. IV)
- 11 maja 2011r. odbył się w Piwnicznej Zdroju Międzygminny Konkurs Recytatorski wierszy Marii Konopnickiej pod hasłem „ Czy to bajka, czy nie bajka” – I miejsce zajęła Weronika Krok, kl. „0”, a wyróżnienie otrzymał Wiktor Totoś kl. „0”.
- Międzyszkolny Konkurs Plastyczny organizowany z okazji 100 lat OSP w Kąclowej pt. „Strażak w akcji” - I miejsce Filip Kawa kl. IV, a III miejsce Robert Krok kl. IV
- IX międzyszkolny Konkurs Recytatorski pt. „Julian Tuwim dzieciom” organizowany przez SP nr 1 w



Ptaszkowej, wyróżnienie w tym konkursie otrzymała Klaudia Gruca kl. I

- Konkurs Plastyczny pt. „Obraz dziecka w twórczości pisarzy polskich i zagranicznych” organizowany przez Burmistrza i MDK w Grybowie – I miejsce zajęł Filip Kawa kl. IV, II Joanna Góra kl. III, a III miejsce Artur Lichoń kl. V
- Ogólnopolska Ponadprogramowa Olimpiada Przyrodnicza OLIMPUS – na 1951 uczestników XII miejsce zdobyła Kinga Sekuła uczennica kl. VI
- Konkurs fotograficzny pt. „W poszukiwaniu piękna otaczającej nas przyrody” organizowany przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Nawojowa - I miejsce zdobyła Wiktoria Broda kl. III, III miejsce Kacper Krok kl. III, wyróżnienia otrzymali: Karol Kłapacz kl. III, Łucja Górka kl. III oraz Monika Krok kl. III

Odbyły się również liczne akademie i imprezy okolicznościowe, m.in.

- zabawę karnawałową
- „Zielono nam” – powitanie wiosny
- akademia z okazji „Święta Ziemi”,
- „Wspomnienia o Janie Pawle II”
- Dzień Dziecka i Sportu Szkolnego – dnia 31 maja 2011r. odbyły się zawody sportowe, w których uczestniczyli uczniowie SP nr 1 i SP nr 2 w Grybowie. Drużyna z naszej szkoły zdobyła I miejsce w Międzyszkolnym Turnieju w Piłce Nożnej Chłopców. Dla dzieci kl. 0 – III przygotowano zabawy i rozgrywki sportowe, które odbyły się na terenie szkoły.
- akademia z okazji „Święta Rodziny” – 2 czerwca 2011r. w remizie OSP Grybów-Biała odbyła się uroczystość, na którą zostali zaproszeni wszyscy rodzice. Uczniowie klas 0 – IV zaprezentowali przepiękny program artystyczny, w którym wykazali się umiejętnościami aktorskimi, wokalnymi i tanecznymi. Rodzice nie kryli też wzruszenia, oglądając swoje pociechy.



Dyrektor Zofia Podwika

XVI POWIATOWY PRZEGLĄD TEATRZYKÓW DZIECIĘCYCH

W dniach 22 i 24.03.2011 r. odbył się Przegląd Teatrzyków Dziecięcych w Starym Sączu. Grupa „Komiko” z Miejskiego Domu Kultury w Grybowie zaprezentowała dwa spektakle.

W kategorii małych form teatralnych przedstawiła „Twarze z chusty Weroniki”, nagrodzone III miejscem, zaś z zakresu kabaretu „Czerwonego Kapturka”.

„Tragiko” – grupa z Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie wystawiła szkolną wersję „Dziadów” Adama Mickiewicza oraz kabaretową wersję „Ballady” Juliusza Słowackiego.

Serdecznie dziękujemy sponsorom naszych kostiumów Firmie



„FAKRO” z Nowego Sącza oraz Firmie Handlowo Usługowo Krawieckiej Oleksy Urszula z Grybowa, które

umożliwili nam wzięcie udziału w przeglądzie.

Aktorzy obu grup teatralnych oraz opiekun Aneta Świąś

XVIII SĄDECKA WIOSNA ARTYSTYCZNA

W dniu 10 i 12 maja 2011 r. młodzież z Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego oraz Miejskiego Domu Kultury w Grybowie wzięła udział w Sądeckiej Wiosnie Artystycznej. Grupa teatralna „Tragiko” zaprezentowała spektakl „Quo vadis homo?” mający na celu przeciwdziałaniu zjawisku narkomani. Grupa „Komiko” przedstawiła „Twarze z chusty Weroniki” nagrodzone

w Powiatowym Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych w Starym Sączu. Marta Gruca z Miejskiego Domu Kultury zaprezentowała monodram „Balladynę” wystawiany wcześniej w XXXI Festiwalu Artystycznym w Krakowie, zaś Marzenka Czarnecka zaśpiewała dwa utwory: „Rękawiczki” oraz „Tytanica” – wersję polskojęzyczną.

Aneta Świąś

Pamięci Czesława Miłosza



W związku z setną rocznicą urodzin laureata literackiej Nagrody Nobla, dnia 26 maja 2011 r. w Gimnazjum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie odbył się konkurs recytatorski poświęcony twórczości Czesława Miłosza. Komisja miała zaszczyt oceniać prezentacje poezji na bardzo wysokim poziomie. Laureatami konkursu zostali:

Karolina Knapczyk z kl. 2d – I miejsce
Edyta Szczepanik z kl. 2c – II miejsce
Grzegorz Sus z kl. 1b – II miejsce
Kinga Gucwa z kl. 3a – III miejsce
Igielska Justyna z kl. 2b – III miejsce.

Organizatorzy:
mgr Danuta Mól
mgr Marta Michalik

VII Małopolski Przegląd Szkolnej Twórczości Patriotycznej

Dnia 19 maja 2011r. grupa teatralna „Tragiko” z Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie wzięła udział w VII Małopolskim Przeglądzie Szkolnej Twórczości Patriotycznej organizowanym przez MCK „Sokół” w Nowym Sączu.

Wspominając 670 -tą rocznicę lokacji naszego miasta, młodzi aktorzy zaprezentowali dwie scenki upamiętniające zeszłoroczną uroczystość. Przedstawili oni moment nadania aktu lokacji wraz z ustaleniem herbu Grybowa, a także pasowanie na rycerza.

Jury oceniające przygotowane widowisko udzieliło cennych wskazówek dotyczących różnorodnych sposobów wykorzystania scenografii oraz choreografii spektaklu.

Elementem łączącym obie scenki było wystąpienie wokalistki Marzenki Czarnieckiej, prezentującej piosenkę, od której wywiódł się tytuł widowiska – „Wzgórzami wokół obwarowane miasteczko ukochane”.

*Grupa teatralna TRAGIKO
wraz z opiekunem - Anetą Świąs*

TRYPTYK PAPIESKI „NIE BÓJ SIĘ, WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ”

Piątego maja 2011r. w budynku Gimnazjum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie odbył się I MIEJSKO - GMINNY KONKURS POETYCKI, będący jedną z trzech części TRYPTYKU PAPIESKIEGO « NIE BÓJ SIĘ, WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ ». Laureatkami zostały: **Karolina Knapczyk** - I miejsce, **Karolina Krok** - II miejsce, **Justyna Łukasik** - II miejsce.

Serdecznie dziękujemy sponsorowi nagród - STOWARZYSZENIU RODZIN KATOLICKICH.

„WSPANIAŁY”

Choć teraz jest w niebie,
Wszyscy o nim wiecie,
Jest w myślach i sercach
Ludzi na tym świecie.
Był on naprawdę
Wspaniałym człowiekiem.
Choć oddał się Bogu,
Szczerze kochał ludzi,
Nie raz dla kogoś
Swe szaty pobrudził.
Nie bał się ubóstwa,
Chłodu, zimna, głodu,
Bo się w opiekę
Dawno oddał Bogu.
Ludzie Go kochali,
Chociaż miał też wrogów,
Co kulami chcieli
Przywieść Go do grobu.
W zamian dał im serce
I naukę o niebie :
że Bóg im pomoże
Gdy będą w potrzebie,
że wszystko wybaczy
I przyjmie do siebie.
Jan Paweł II –
Wspaniałym człowiekiem.

KAROLINA KNAPCZYK

„TAKI KTOŚ”

Był taki KTOŚ,
Kto serca miłością napawał,
A Jego serce czerwieniło się
Niczym krew tętniąca w żyłach,
Gdy rozbrzmiewała melodia „ Barki ”.
Był taki KTOŚ,
Kto miał misję od Boga,
Aby ludzi sprowadzić
Na drogę zbawienia.
Był taki KTOŚ,
Nad kim czuwały
Całe niebiosy
I kulę pędzącą
Z siłą huraganu
Przesunęły z dala od serca.
Był? Nie.
On jest i będzie
W sercu każdego,
Bo takich ludzi jak On
Nie da się zapomnieć.

KAROLINA KROK

„ ULUBIONA PIEŚŃ ”

Gdy tylko „ Barkę ” grać zaczęli,
Jan Paweł II witał się z nami,
Potem pod krzyżem padał pokornie,
By Boga czcić nieustannie.
Wie każdy człowiek na całym świecie,
Że Karol Wojtyła jest świętym człowiekiem.
Gdy tylko „ Barki ” tony się rozlegną,
Wspomnienia o Nim w serca ludzi zbiegną.

JUSTYNA ŁUKASIK

Ptaszkowska „ojczyzna – polszczyzna”

W dniu 22 maja 2011 r. zaroilo się w Ptazkowej od bohaterów Tuwimowych wierszy! *Grzesie*, *Kłamczuchy*, *Maluskiewiczze*, *Tralalińscy*, *Rycerze Krzykalscy*, *Murzynki Bambo* w towarzystwie *Słonia Trąbalskiego*, *Spóźnionego Słowika*, *Dwu Wiatrów* i na *Lokomotywie* zawitali do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Władysława Jagiełły za sprawą recytatorów. W ptaszkowskiej szkole odbywał się bowiem finał Konkursu Recytatorskiego pt. „Julian Tuwim – dzieciom”. Organizatorem i zarazem sponsorem nagród był Pan Wójt Gminy Grybów – **Piotr Krok** oraz wspomniana Szkoła Podstawowa nr 1 w Ptazkowej.

W konkursie wystąpili laureaci szkół gminnych. Spośród 22 uczestników z klas I-III jury w składzie: **Maria Filipowicz-Solarz** – emerytowana polonistka LO w Grybowie, **Maria Majcher** – gminny inspektor ds. kultury oraz **Maria Kogut** – bibliotekarka Gminnej Biblioteki w Ptazkowej, wyłoniło zwycięzców uhonorowanych nagrodami: I miejsce – **Kacper Krok**, uczeń klasy III Szkoły Podstawowej z Gródka, II miejsce – **Natalia Sarata**, uczennica klasy I Szkoły Podstawowej z Kąclowej, III miejsce – **Gabriela Smoła**, uczennica klasy II Szkoły Podstawowej z Wawrzki.

Wyróżnieni zostali: **Emilian Kowal**, uczeń klasy III Szkoły Podstawowej z Gródka, **Magdalena Poręba**, uczennica klasy II Szkoły Podstawowej nr 1 z Ptazkowej, **Joanna Ziółko**, uczennica klasy II Szkoły Podstawowej z Kąclowej.

Ponadto nagrodą jury wyróżniono 10 uczestników konkursu.

Należy podkreślić, że wszyscy recytatorzy mieli znakomicie opanowane pamięciowo teksty, recytowali z wdziękiem, bez tremy, a u połowy dało się dostrzec prawdziwe talenty i załączki przyszłego aktorstwa /oby nie serialowego!/.

Zachwycaly piękne mundurki szkolne, a dziecięce głosiki, odpowiednio modulowane i wspomagane gestem, chwytaly za serce. Za przygotowanie dzieci należą się podziękowania Nauczycielom.

Oprawa konkursu była znakomita! Składyły się nań występy zespołu „Ptaszkowioki” oraz smaczny poczęstunek serwowany przez bardzo gościnną Panią Dyrektora **Beate Wajdzik**.

Zespół Ludowy „Ptaszkowioki” założony został w 2007 roku właśnie z inicjatywy Dyrektora **Beaty Wajdzik**. Liczy 58 osób, które zrzeszone są w dwu grupach: starszej i młodszej. Występują w pięknych, regionalnych strojach, uszytych w większości przez Ptazkowskie Koło Gospodyń Wiejskich. Repertuar zespołu obejmuje tańce i przyśpiewki oparte na miejscowym folklorze. Zespół, porównywany z Sądeckimi Lachami, profesjonalnie prowadzi nauczycielka – pani **Zuzanna Kościółek**, a przygrywa im dwuosobowa kapela w składzie: katecheta i wikary z Ptazkowej **ks. Stanisław Kita** – na akordeonie oraz nauczyciel wychowania fizycznego miejscowej szkoły Pan **Stanisław Książkiewicz** – na klarnecie.

Zespół kulturuje bogate tradycje śpiewu i tańca regionu sądeckiego. Niezwykle barwny i melodyjny program zachwycił wszystkich obecnych na konkursie.

Recytatorski Konkurs w Ptazkowej był imprezą na wysokim poziomie. Ujawnił wiele autentycznych talentów wśród dzieci.

Julian Tuwim, poeta, którego twórczość w dużej mierze poświęcona była dzieciom, jest także autorem poematu dygresyjnego „Kwiaty polskie”. Utwór pisany na emigracji, w 1940 roku w Rio de Janeiro, przypomina nostalgię Autora za utraconą ojczyzną. Znamy ten klimat choćby z Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”. Oba utwory poświęcone są Ojczyźnie widzianej z oddali – utraconej surowym wyrokiem Historii.



Laureaci konkursu wraz z jurorami

Jakże aktualne są dziś fragmenty „Kwiatów Polskich”, jak choćby ten:

*„Ojczyzna jest moim domem. Mnie w udziale
Dom polski przypadł. To – ojczyzna.
A inne kraje są hotele”.*

Mało kto wie, że wiele określeń i nazw, używanych do dziś w życiu kulturalnym czy politycznym ma swoje źródło w poezji Tuwima.

Przytoczmy choćby aktualny dziś fragment „Kwiatów Polskich”:

*„Lecz nade wszystko – słowom naszym
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedynność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze **prawo** znaczy,
A sprawiedliwość – **sprawiedliwość**”.*

Z wiersza Tuwima pochodzi też tytuł znanego programu prof. Jana Miodka : „Ojczyzna – polszczyzna”, który pozwoliłam sobie wpleść do tytułu niniejszego felietonu. Odnosny fragment brzmi w oryginale:

*„Oto dom mój – cztery ściany wiersza
W mojej pięknej Ojczyźnie – polszczyźnie.”*

Tak to polski poeta, żydowskiego pochodzenia, deklarował swój patriotyzm. Jego bardzo skomplikowany życiorys pokazywał, że kochać ojczyznę o tak trudnych dziejach nie jest łatwo. Może dlatego tak bardzo Tuwimowi zależało na wychowaniu młodego pokolenia? Wiersze dla dzieci, które pisał przez całe życie, to katechizm wartości, drogowskaz cnót, na których budować można to, co się nazywa „bycie Polakiem”.

Niespełna rok przed katastrofą smoleńską społeczność Ptazkowej gościła **Prezydenta Lecha Kaczyńskiego**. O spotkaniu z Nim mówią do dziś wszyscy, którzy mieli okazję świętować 670 jubileusz lokacji Ptazkowej – wsi królewskiej. Wizytę nieżyjącego już Prezydenta – prawdziwego patriotę, odnotowuje pięknie szkolna kronika i zdjęcia na korytarzach szkoły.

Nic dziwnego, że to miejsce naszego regionu poprzez niepostrzeżenie położenie, klimat serdeczności, pięknie recytowaną polską poezję, śpiew i taniec, jawi się jak „centrum polszczyzny”, gdzie: *„...z barwy, z linii, to z melodii chwila ojczyzny ci wyrośnie. Zjawi się taka niewątpliwa, wyłączna, nie do podrobienia.”*

Takie odczucia i doznania towarzyszyły nam w Ptazkowej, w dniu Konkursu Recytatorskiego poświęconego dziecięcej poezji Juliana Tuwima.

mgr Maria Filipowicz-Solarz

WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW SZKOŁY ZAWODOWEJ W GRYBOWIE

W tym roku mija 57 lat odkąd ukończyłem dwuletnią Szkołę Zawodową. Jestem rodowitym grybowianinem. Mieszkalem w pobliżu szkoły, tylko po drugiej stronie rzeki. Zaraz po ukończeniu szkoły powszechnej w 1951r. rodzice zapisali mnie do Szkoły Zawodowej na ślusarza maszynowego.

Moim wychowawcą był instruktor ślusarstwa pan Jan Helmecki. Szkołą kierował Zebracki. Języka polskiego uczyła mnie pani Maria Młott, matematyki pani Stanisława Bodak, rysunku zawodowego pan Stefan Filipowicz, technologii pan Jakub Szczepanik, języka rosyjskiego pani Danuta Słomska. Kierownikiem warsztatów był Eugeniusz Romański.

Nauka w szkole odbywała się 6 dni w tygodniu, 2 dni na teorii i 4 dni na warsztatach. Książek własnych nie mieliśmy w ogóle. Wszystko zapisywało się w zeszytach, które musiały być starannie prowadzone. W szkole zawodowej były trzy równoległe klasy pierwsze. Ja chodziłem do kl. "b", w której na początku było 38 uczniów. Oprócz tego w szkole były jeszcze dwie równoległe klasy czteroletniego technikum mechanicznego.

W tamtych latach w każdej klasie różnica wiekowa między uczniami była spora. Wielu uczniów klasy pierwszej miało już prawie 18 lat. Wynikało to nie tylko z opóźnień wojennych, ale i z powszechnej biedy, która była wszędzie widoczna. Często rodzice nie mieli w czym posłać dziecka do szkoły. Nie było butów, ubrania czy kurtki i chłopak siedział w domu, dopóki matka nie uzbierała na zakup podstawowego ekwipunku. Wszyscy ojcowie rodzin pracowali, matki zajmowały się prowadzeniem domu i gospodarstwa.

Zarobki w pierwszych latach po wojnie były w tym regionie bardzo skromne. Często ledwie starczało na wyżywienie rodziny. Pamiętam, że miałem spodnie uszyte z workowego materiału. Bardzo gryzły. Płakałem, ale chodziłem w nich, bo nie było innych. Moi

koledzy znajdowali się w takiej samej, a często i gorszej sytuacji.

Nauka zawodu i praca na warsztatach szkolnych wymagała wiele wysiłku. Nauczyciele znali naszą sytuację ekonomiczną i dlatego uczniowie z warsztatów codziennie na dużej przerwie dostawali śniadanie. Wydawane było na portierni, po lewej stronie od wejścia na podwórze. Każdy uczeń wyjmował z szuflady swój aluminiowy garnuszek i dostawał ciepłe picie: herbatę, kawę czasem kakao oraz jedną kanapkę z serem lub dżemem. Uczniowie pracujący na kuźni i spawalni codziennie dostawali ½ l gorącego mleka. Był to często nasz pierwszy i w ciągu dnia jedyny ciepły posiłek. Za solidną pracę na warsztatach otrzymywaliśmy stypendium. Ja miałem 200 zł miesięcznie. To była dość ważna kwota w budżecie domowym. Przez 6 godz., cztery dni w tygodniu, ucząc się zawodu, wykonywaliśmy różne pożyteczne przedmioty, które stanowiły produkcję warsztatową.

A były to: piecyki trociniaki, ramy kuchenne i drzwiczki do pieców kaflowych. Wszystkie elementy były nitowane i polerowane. Gdy zamówień było dużo, zostawaliśmy po godzinach.

W szkole zawodowej tak jak w całym Grybowie nie było prądu elektrycznego. Nieliczne maszyny były zasilane agregatem prądotwórczym, który stał w maszynowni i zajmował prawie całą halę. W tamtych czasach szkoła miała tylko 3 tokarki, 2 małe i jedną dużą, strugarkę mechaniczną do metalu, piłę mechaniczną. Wszystkie inne prace wykonywane były ręcznie. Właściwie w warsztatach pomieszczeń było niewiele. Same przedwojenne hale. W kolejności na prawo od bramy była kuźnia, ślusarnia, tokarki maszynowe, ślusarnia ręczna, spawalnia i magazyn wyrobów gotowych. Warsztaty nie posiadały pomieszczenia na magazyn surowców. Na podwórzu od strony rzeki znajdowały się stare fundamenty po zniszczonym budynku i na tych fundamen-

tach za siatką przechowywano materiały do produkcji. Na środku podwórza stały 3 drewniane podwójne toalety dla chłopców i dla dziewcząt. Nieliczne dziewczęta uczyły się w technikum mechanicznym.

W szkole na parterze (obecnie sala nr 1) znajdowała się pracownia rysunku technicznego. Tam na ścianach wisiały pomoce naukowe w postaci rysunków. W poniedziałki na podwórzu odbywały się apele szkolne. Trójki klasowe składały sprawozdanie wychowawcom, a dyrektor Zebracki udzielał nagan i pochwał uczniom.

Na apelach odbywały się pogadanki polityczne i ideologiczne wygłaszane przez uczniów, nauczycieli albo osoby zaproszone spoza szkoły. Wschodem Europy rządził Stalin „Ojciec Narodów”. Przekonywali nas, że dzięki niemu żyjemy i mamy wolność. Gdy umarł Stalin,

w Grybowie przez 5 minut były wszystkie syreny, a każdy z uczniów musiał stać na baczność tam, gdzie zastał go głos syreny. Ja stałem w progu kuźni. Dzisiaj wspominając to wszyscy się tylko uśmiechamy ironicznie, ale w 1953 r. podchodzono do tego bardzo poważnie i każdy uśmiech czy gest mógł się bardzo źle skończyć dla ucznia i dla nauczyciela. Wszechobecnemu UB miał swoich informatorów wszędzie, nawet w szkole.

Druga połowa lat 40. i lata 50. to czas walki ideologicznej, której ceną często było ludzkie życie. My wtedy nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, ale ja byłem wcześniej świadkiem wielu sytuacji, które przerastały zrozumienie kilku czy kilkunastoletniego chłopca.

Pamiętam, że w 1946 czy 1947 roku mój sąsiad, młody chłopak, po rocznej szkole lotniczej, dumny przyjechał na urlop do rodzinnego domu w pięknym mundurze podporucznika i został zamordowany, bo tutejsza powojenna partyzantka ukarała go za zdradę ojczyzny. Pamiętam również okupację. Byłem świadkiem, jak

komendant granatowej policji Kubała wykonywał wyrok śmierci na Żydzie, który wcześniej musiał sobie wykopać grób. W tamtej chwili przebywałem w domu ciotki i z okna jej mieszkania widziałem tę dramatyczną scenę, która rozgrywała się na Lizawach, na brzegu wyschniętego wtedy stawu. Pamiętam wywózkę Żydów spod szkoły zawodowej na egzekucje, które wykonywano w Białej Niżnej. Pamiętam też, już po wojnie, wywózkę Łemków z Polan, Binczarowej, Florynki. Zbiórka tych tułaczy odbywała się też przy Szkole Zawodowej. Zarówno Szkoła Zawodowa jak i miasteczko Grybów byli świadkami burzliwej historii. Wracając myślą do naszej klasy z lat szkolnych 1951-53, nie mogę przypomnieć sobie składu trójki klasowej, czyli uczniowskiego samorządu klasowego. Na czele klasy stał wójt, jego zastępca i sekretarz. Odpowiadali oni za dyscyplinę w klasie. Pod nieobecność nauczyciela wójt organizował lekcje. Wyznaczał chłopców do głośnego czytania książki, a nawet odpytywał chłopców z przerobionego materiału. W każdej klasie wójt był nie tylko mądrym, ale i krzepkim chłopakiem i nie miał żadnych trudności w utrzymaniu porządku.

Wbrew dzisiejszym wyobrażeniom

Zasadniczą Szkołę Zawodową w Grybowie nie było wcale łatwo ukończyć. Nauczyciele dużo wymagali od uczniów i nie przeciągali nikogo „za uszy” do następnej klasy, jeżeli nie umiał przerobionego materiału. Nie stosowano poprawek ani dodatkowych odpytywań dla uczniów. Dlatego wielu uczniów repletowało klasę. Wielu też rezygnowało ze szkoły, nie mogąc sprostać wymaganiom. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że gdy zaczynałem naukę w klasie pierwszej Szkoły Zawodowej było trzy oddziały równoległe, a w klasie drugiej zostały już tylko dwa oddziały. Religii uczyło nas w ciągu dwóch lat trzech księży: ks. Jan Solak, ks. Jan Filipczyk i ks. Józef Stal. Ksiądz Solak był proboszczem i bardzo wymagającym duchownym. Swoją posturą (190cm), głosem i pokutą zadawaną w konfesjonale po spowiedzi, wzbudzał respekt. Parafia posiadała duże gospodarstwo rolne, które ksiądz proboszcz objeżdżał bryczką zaprzęzoną w parę koni, specjalnie do tego przystosowanych. Druga para koni przeznaczona była do prac polowych. Ksiądz Solak miał też piękny owocowy sad, pełen jabłoni na Lizawach. Zdarzało się nam uczniom Szkoły Zawodowej, że w drodze na lekcje przechodziliśmy przez sad księdza, upycha-

jąc po kieszeniach jabłka na śniadanie. Sprawa rozstrzygała się przy spowiedzi.

Ks. Solak zadawał pokutę „odpracować kradzież” w gospodarstwie plebańskim. Za pracę płacił obiadem. Byłem bardzo zadowolony, że wielokrotnie mogłem tam zjeść.

Po ukończeniu szkoły od razu wszyscy znajdowali pracę. Część wyjeżdżała na Zachód (Ziemie Odzyskane), Śląsk, bo tam na takich jak my młodych chłopców po szkole zawodowej, czekały kopalnie, huty i ciężki przemysł. Kilku chłopców z klasy poszło do pracy na tzw. kolej, czyli PKP. Ja po ukończeniu służby wojskowej w 1957 roku (zasadnicza służba wojskowa trwała wtedy 3 lata) zyskałem nowy zawód, mogłem być kierowcą. Nie wyjechałem z Grybowa. W różnych zakładach przepracowałem 40 lat i w pięćdziesiątym ósmym roku życia wysłano mnie na emeryturę. Teraz moja wnuczka jest uczennicą klasy pierwszej mojej dawnej szkoły. Opowiadając im o szkole, moich przeżyciach z tym związanych, nikt z młodych nie chce wierzyć, że tak było. Ale żyją jeszcze Nieliczni świadkowie. To kilku kolegów z klasy.

Władysław Motyka - Siołkowa

WAKACJE 2011 Z MIEJSKIM DOMEM KULTURY

1 lipiec – 29 lipiec

Zajęcia będą się odbywać cyklicznie w godzinach od 11⁰⁰ do 12³⁰ w każdy:

PONIEDZIAŁEK: Zabawa w teatr

WTOREK: Gry, zabawy, konkursy, kalambury.

ŚRODA: Wakacyjny Kurs Tańca Towarzyskiego

CZWARTEK: Zajęcia plastyczne

PIĄTEK: 1 lipca i 29 lipca

Film dla dzieci godz. 11⁰⁰ (wstęp wolny)

22 lipca Wakacyjny Turniej Tenisa Stołowego

Grybowscy strażacy najlepsi

W dniu 5 czerwca 2011 roku na stadionie sportowym w Grybowie odbyły się gminne zawody sportowo – pożarnicze dla jednostek OSP. Wzięły w nich udział drużyny reprezentujące jednostki OSP z następujących gmin: Grybów, Korzenna i Kamionka Wielka. Gminne zawody sportowo – pożarnicze organizowane są przez Komendę Miejską Pań-



stwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu, samorządy gminne z powiatu nowosądeckiego, a także oddziały gminne Ochotniczych Straży Pożarnych.

Pierwsze miejsce w grupie „A” (9 mężczyzn) w Mieście i Gminie Grybów zdobyła nasza jednostka OSP Grybów – Biała, uzyskując łączny wynik 96,17 pkt.

Każda z drużyn startowała w sztafecie pożarniczej. Strażacy musieli m.in. podłączyć wąż strażacki do rozdzielnika, przeskoczyć przez płotek lekkoatletyczny, a także

przez rów z wodą, pokonać równoważnię i wspiąć się na ściankę. Czekali ich jeszcze slalom między tyczkami, a później typowe ćwiczenia bojowe. Wszystkie konkurencje wykonywane były na czas, a oceniali je sędziowie.

WYNIKI

Miasto i Gmina Grybów

GRUPA „A” (mężczyźni)

- 1 miejsce OSP Grybów-Biała Wyżna (wynik łączny 96,17 pkt.)
- 2 miejsce OSP Ptaszkowa

(wynik łączny 96,99 pkt.)

- 3 miejsce OSP Krużłowa Wyżna (wynik łączny 101,33 pkt.)

GRUPA „C” (kobiety)

- 1 miejsce OSP Mystków (wynik łączny 107,45 pkt.)
- 2 miejsce OSP Binczarowa (wynik łączny 120,51 pkt.)
- 3 miejsce OSP Stróże (wynik łączny 121,00 pkt.)

Gmina Kamionka Wielka

GRUPA „A” (mężczyźni)

- 1 miejsce OSP Mystków (wynik łączny 106,33 pkt.)
- 2 miejsce OSP Bogusza (wynik łączny 109,75 pkt.)
- 3 miejsce OSP Królowa Górna (wynik łączny 121,10 pkt.)

Gmina Korzenna

GRUPA „A” (mężczyźni)

- 1 miejsce OSP Korzenna (wynik łączny 112,60 pkt.)
- 2 miejsce OSP Janczowa (wynik łączny 125,11 pkt.)
- 3 miejsce OSP Mogilno (wynik łączny 133,20 pkt.)

Zwycięska drużyna OSP Grybów – Biała weźmie udział w zawodach na szczeblu powiatowym. Zatem gratulujemy wygranej i życzymy sukcesów na dalszym etapie sportowej rywalizacji.

red.



Wywiad z zespołem Kanabislang

1. Jak się zrodził pomysł na założenie zespołu i kto wchodzi w jego skład?

Idea zespołu narodziła się w 2005 roku. Warto powiedzieć, że już wcześniej były podejmowane próby nagrywania, lecz tak naprawdę brakowało determinacji żeby poskładać nasze dokonania w spójną całość. Dopiero wspomniany wyżej rok okazał się przełomowy. Początkowo nagrywaliśmy jednak pod inną nazwą. Na tę chwilę nagrania z tamtych czasów są już nigdzie niedostępne. Obecny skład Kanabislangu to Frustrat i Mefiu, chociaż można powiedzieć, że duchowo nasz zespół reprezentuje jeszcze kilka osób, które kiedyś nagrywając z nami reprezentowały nasze szeregi.

2. Czy wzorujecie się na kimś, czy tworzyć muzykę alternatywną?

Trudno tu mówić o wzorowaniu się na kimś. Bardziej odpowiednim słowem byłaby inspiracja. To naturalny proces w muzyce, że artysta ma swego rodzaju mentora, autorytet, do którego choć trochę chciałby się zbliżyć. Nam, bliska jest twórczość raperów, którzy mają „coś więcej do powiedzenia” tworząc lirykę z przekazem, mającą określone ale konkretne przesłanie. Jak to kiedyś ujął jeden z raperów „słowa bez puenty są przecież niczym, nie tędy droga”.

3. Dlaczego wybraliście taki gatunek muzyki?

Mylił się ten, kto mógłby pomyśleć, że założyliśmy zespół grający ten gatunek muzyki, ponieważ istniała kilka lat temu taka moda (że na każdym osiedlu powinien być tego rodzaju zespół). Rapu słuchamy od 94 roku, więc dobrych kilka lat wcześniej zanim nastąpiło na niego wielkie bum. Na pewno dokonaliśmy takiego wyboru bo poprzez ten gatunek muzyczny można wyrazić w pełni siebie samego. Nie musimy też przybierać jakiegoś kanonu, który jest nam z góry narzucany, jak to się dzieje w innego rodzaju gatunkach muzycznych.

4. Czy jest w Waszym zespole lider i jak się dzielą Wasze obowiązki, mianowicie kto pisze teksty, a kto muzykę?

Lidera w pełnym tego słowa znaczeniu z pewnością w zespole nie ma. Wszystkie kwestie, pomysły staramy się wzajemnie przedyskutowywać. Jeśli natomiast chodzi o samo tworzenie utworów to teksty piszemy sami tzn. ten, który rymuje daną zwrotkę lub refren w kawałku „podpisuje” się pod jej autorstwem.

Muzyka natomiast najczęściej jest autorstwa zaprzyjaźnionych z nami producentów, reprezentujących ten sam gatunek muzyczny co my.

6. Skąd czerpicie inspiracje do tekstów piosenek?

Może zabrzmiałoby to kolokwialnie ale inspiracje do kawałków czerpiemy po prostu z „życia”. Ich problematyka najczęściej dotyczy tego, co dzieje się wokół nas, co nas otacza. Tematyka naszych piosenek to także obserwacja nietrywialnych relacji międzyludzkich, których jesteśmy na co dzień świadkami i próba odpowiedzi na pytania dlaczego na tym świecie jest tak, a nie inaczej.

6. Jaki jest Wasz dorobek artystyczny i czy Wasze płyty są ogólnodostępne?

Na obecną chwilę, na nasz dorobek artystyczny składa się pięć płyt. Ostatni, najnowszy album „Zgodnie z założeniem” swoją premierę będzie miał w bieżącym miesiącu tj. w czerwcu. Dystrybucja naszych płyt najczęściej wyglądała tak, że są one zamieszczane w Internecie lub była możliwość też otrzymania płyty w wersji fizycznej z okładką. Od tej pory nasze krążki będzie natomiast możliwość nabyć nie tylko u nas ale również w sądeckich skateshopach.

7. Jak wygląda proces powstawania Waszego krążka i gdzie nagrywacie?

Sam proces powstawania krążka to co najmniej kilkanaście miesięcy pracy. Na początku każdy zbiera swoje pomysły, przemyślenia na piosenki. Potem staramy się wszystkie te pomysły dopracować, ujednolicić, po czym piszemy do nich teksty. W międzyczasie zawsze poszukujemy bitów (podkładów muzycznych) do których pasować będą dane



teksty, najlepiej wyrażające ich klimat. Etap końcowy naszych prac to nagrywanie wokali oraz masterowanie całego materiału w Pozytywnym Studiu w Nowym Sączu na ulicy Węgierskiej.

8. Gdzie można Was usłyszeć i jak docieracie do szerszego kręgu odbiorców?

Jeśli chodzi o nasze kawałki to można je usłyszeć min. w sądeckim Radiu En, internetowym Radiu Rewers, czy w najstarszej audycji hip-hopowej „WuDoo” w Polsce w Radiu Szczecin. Natomiast na żywo można nas najczęściej usłyszeć na koncertach w klubach Nowego Sącza lub Gorlic. Supportowaliśmy swoimi występami takie postacie polskiego rapu jak Grubson, Rahim, Fandango Gang czy HiFi Banda. Krąg odbiorców wydaje się dość duży; dobre słowo o naszych poczynaniach artystycznych otrzymujemy nie tylko od osób z lokalnego środowiska ale często pozytywne opinie docierają od ludzi pochodzących z Warszawy czy Pomorza. To z pewnością motywuje do dalszych działań. **Dziękuję za rozmowę życząc powodzenia i dalszych sukcesów.**

M. Hotłoś



„Moja Szkoła – wspomnienia sentymentalne”

1919 – 2009

Będiesz przez wieki zapalać kaganek oświaty –
„Alma Mater Gryboviensis” im. Artura Grottgera
Dzieło Wiekopomne miłujących młodzież ludzi
Ogień nauki rozpalany w Kuźni Talentów.
Wspominam Karmiących dobrem etycznie-moralnym
Słyszę Ich głosy wiedzy, rozsądku i nadziei,
Księgę Szkolnych Zdarzeń w pamięci czytam
I Tych, których cząstkę w moim sercu noszę.
/Wiersz powstał z okazji 90-lecia Szkoły i był dedykowa-
ny wszystkim Nauczycielom, Wychowawcom i absolwen-
tom./

Jako absolwent, skromnie i nieśmiało składam
wniosek dotyczący zorganizowania budowy nowej
szkoły i oddania jej do użytku w Rocznicę Jubileuszu
100-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im.
Artura Grottgera w Grybowie.

Obecna infrastruktura szkoły, moim zdaniem, nie
odpowiada współczesnym wymogom pod względem
administracyjnym i oświatowym.

Wniosek kieruję do Ludzi, którzy z mocy prawa tak
jak przed laty są w stanie stworzyć „Wiekopomne Dzie-
ło miłujących młodzież ludzi”.

Jest bardzo dużo czasu aby „To Dzieło” zrealizo-
wać rozpoczynając np. od powołania „fundacji budowy
szkoły” i gromadzić na ten cel fundusze z różnych źró-
deł w tym z Unii Europejskiej.

Nasze pokolenie powinno zadbać o to, aby „ogień
nauki był rozpalany w kuźni talentów” w nowoczesnych
warunkach. Infrastruktura „staruszki szkoły” może słu-
żyć innym pożytecznym celom, w tym być może oświa-
towym.

Franciszek Badowski

BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW oraz MIEJSKI DOM KULTURY W GRYBOWIE zapraszają na GRYBOWSKIE LATO 2011

9 lipca

13:00 – Program dla dzieci - Klaun Dyzio Zaprasza
– Park Miejski

I Festiwal Regionów

14:00 – Występy zespołów folklorystycznych
– Zespół Regionalny „Ptaszkowioki”
– Zespół „Wereteno” z Łosia
– Zespół Ukraiński
– Zespół „Smreki” z Ropy
– Zespół Słowacki
– Zespół Regionalny „Kamionczanki”
– Zespół Regionalny „Lipniczanie”
– Zespół Węgierski
– Zespół „Podegrodzcy Chłopcy”
– Zespół Regionalny „Kowalnia”
19:30 – Zespół „REDLIN”
21:00 – Dyskoteka pod Gwiazdami część I
zaprasza DJ Sados

Ponadto oferujemy:

Plac zabaw, ogródek gastronomiczny
oraz inne atrakcje.

Organizator zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

10 lipca

15:00 – Program dla Dzieci CYRK ANIME zaprasza
17:00 – „Tyle Słońca....! ANNA ŻEBROWSKA
w przebojach ANNY JANTAR”
18:00 – Zespół „Popiół”
19:30 – Zespół **ZBIGNIEW FORYŚ BAND**
Założycielem grupy jest były członek
zespołu LOMBARD
21:00 – Dyskoteka pod Gwiazdami część II

BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW oraz **ZARZĄD LKS**
GRYBOVIA GRYBÓW zapraszają na uroczyste obchody

90. lecia klubu

LKS Grybovia Grybów

9 lipca 2011 (sobota), Stadion Miejski w Grybowie

09:00 Turniej Piłki Nożnej Trampkarzy Młodszych
i Starszych

13:30 Mecz piłki nożnej KIBICE - GRYBOVIA

16:00 Towarzyski Mecz Piłki Nożnej



Honorowy patronat nad meczem objeli: Stanisław Kogut, Senator RP
oraz Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach

Dzień Dziecka 2011

29 maja - Park Miejski, godzina 15:00, nad Grybowem rozświeciło się na dobre słońeczko. Kiedy zbliżała się godzina rozpoczęcia pikniku nikt już nie pamiętał o deszczu, który poprzedniego dnia tak nas martwił. Jednym z podstawowych warunków aby udała się impreza w plenerze jest pogoda. Myślę, że tegoroczny piknik z okazji Dnia Dziecka możemy zaliczyć do udanych.

Ciekawe i oryginalne propozycje zabaw mieli dla dzieciaków wolontariusze ze Stowarzyszenia *Sursum Corda*, które było gościem tegorocznego pikniku. W trakcie imprezy efekty swojej pracy zaprezentowały nasze grupy: kółko teatralne Komiko, zespół Mażore i kółko rytmiczne, które zebrало największe brawa. Korzystając z okazji uroczystie zakończyliśmy rok zajęć. Dzieci, które w nich uczestniczyły otrzymały pamiątkowe dyplomy.



W trakcie imprezy miało miejsce ogłoszenie wyników już IV Miejsko-Gminnego konkursu plastycznego pt.: „Obraz dziecka w twórczości pisarzy polskich i zagranicznych”. Nagrody rozdawała laureatom Dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej Pani Marzena Hotłoś. Placówka ta współpracuje z MDK w przeprowadzeniu tego konkursu, który przypomnę odbywa się pod patronatem Pana Burmistrza Miasta i Pana Wójty Gminy.

Wystawę pokonkursową można było oglądać przy scenie, a do końca czerwca będzie ją można zobaczyć w budynku MDK.

Koncert zespołów muzycznych MUSK, PO SŁOWIE i KanaBiSlang zakończył tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Dyrektor MDK w Grybowie
Stanisława Morańda

Małe sukcesy a cieszą

W ostatnim okresie nasze zespoły - teatralny Komiko i taneczny Mażore - uczestniczyły w konkursach o randze powiatowej. Cieszymy się, że coraz częściej codzienna praca instruktorów: p. Anety Świąs i p. Eweliny Górskiej oraz młodzieży przynosi efekty.

W XVI Powiatowym Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych i Młodzieżowych pod patronatem Starosty Nowosądeckiego Jana Golonki grupa Komiko zajęła

III miejsce. Natomiast w I Powiatowym Festiwalu Tańca Nowoczesnego zespół Mażore otrzymał wyróżnienie. Gratulujemy instruktorom i młodzieży. Mamy też nadzieję, że zachęci to innych młodych ludzi do wstępowania do naszych zespołów artystycznych.

Stanisława Morańda
Dyrektor MDK w Grybowie

Finale Konkursu Recytatorskiego pt. „Czy to bajka, czy nie bajka...”

W dniu 11 maja 2011r. odbył się w Piwnicznej Zdrój Międzygminny Konkurs Recytatorski wierszy Marii Konopnickiej pod hasłem: „Czy to bajka, czy nie bajka...”

Z Grybowa wzięło udział 11 dzieci 5-6 letnich, które wcześniej zostały wyłonione w eliminacjach miejskich na terenie naszego miasta.

Komisja w składzie : Barbara Kotarba, Elżbieta Łomnicka i Stanisława Widomska oceniła łącznie 40 uczestników i wyłoniła następujących laureatów:

- I miejsce** – Dominik Ubik – Gołkowice
– **Weronika Krok – Grybów**
- II miejsce** – Aniela Stelmach – Gołkowice
– Maria Wolańska – Piwniczna Zdrój
- III miejsce** – **Karolina Sekuła – Grybów**
– Sylwia Grucela – Piwniczna Zdrój
- Wyróżnienia :**
Magdalena Stawiarska – Gołkowice
Monika Brattig – Grybów
Zuzanna Faron – Ryto
Zofia Kulig – Ryto
Sebastian Uryga – Piwniczna Zdrój.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały pamiątkowe dyplomy i atrakcyjne nagrody. Uczestniczyły też w autorskim spotkaniu z zaproszoną pisarką dla dzieci i młodzieży - **Beatą Ostrowską**.

Utwory B. Ostrowskiej zwracają uwagę żywą akcją, ciekawą intrygą i humorem. Zawierają elementy powieści historycznej, baśni i powieści fantastycznej, wzbogacone są także o wątek sensacyjny i przygodowy. Jej trzy powieści: „Niezwykłe wakacje”, „Eliksir przygód” i „Tajemnica



szkatułki” utrwalone na taśmie magnetofonowej i opracowane w systemie Braille’a w celu udostępnienia ich dzieciom niewidzącym. Pisze dla starszej młodzieży (np. „Świat do góry nogami”, „Zaledwie kilka dni”, „Zła dziewczyna”) i dzieci młodszych (np. „Anatol i przyjaciele”, „Dziś koludek”, „Opowieści ze starego strychu”). Bez względu na wiek swoich odbiorców porusza problem tolerancji i umiejętności odnalezienia się w grupie, akcentuje znaczenie prawdziwej przyjaźni. Współpracuje z „Misiem” i „Świerszczykiem” oraz z Radiem Kraków Małopolska.

Jest laureatką kilku nagród m.in. : sezonu wydawniczego IKAR '95, wyróżnienia Polskiej Sekcji IBBY do której należy od 2006r., 15.Wrocławskich Promocji Dobrej Książki za najlepszą książkę dla młodego czytelnika oraz wpisu na Listę Honorową im.H.Ch.Andersena.

Od 1997 roku należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Marzena Hotłoś



UKS ISKRY : 11 trójka w Małopolsce

Przez cały sezon dziewczęta brały udział w kwalifikacjach do finału wojewódzkiego organizowanych przez Terenowy Związek Piłki Siatkowej w Nowym Sączu w kategorii trójek klas piątych. Po czterech turniejach nasza najlepsza trójka zajęła czwarte miejsce (startowało ponad 35 zespołów) i awansowała do finału w Brzesku.

W finałowym turnieju w Brzesku wzięły udział:

1. Julia Czaplińska
2. Gabriela Krok
3. Klaudia Litawa
4. Kamila Czyżycka

Iskry w I etapie rozgrywek zagrały z drużynami z Brzeska, Krakowa i Kęt. Pierwsze dwa mecze były decydujące w całym turnieju. Przegrane sety z Kętami i Krakowem po ciężkiej i dramatycznej walce (przegrana do 22 i 21) i wygrana z Brzeskiem sprawiły, że dziewczęta walczyły o miejsca 9-16. W II etapie Grybów walczył z drużynami z Wieliczki i Brzeska. Wysoka wygrana z Brzeskiem i porażka z Wieliczką sprawiła, że to wystarczyło, aby walczyć o miejsca 9-12. W finale rozgrywek Iskry spotkały się z Myślenicami i Krzeszowicami, gdzie pokonały swoje rówieśniczki z Krzeszowic i doznały porażki z Myślenicami. Ostatecznie drużyna zajmuje 11 miejsce w Małopolsce.

Jest to ogromny sukces dla klubu, gdyż po raz pierwszy w tej kategorii wiekowej Iskry uzyskały awans do finału wojewódzkiego. Ciężka i nieraz żmudna praca zawodniczek na treningach została nagrodzona udziałem



w takim turnieju, a same zawodniczki mają okazję reprezentować swój Klub i swoje Miasto na takich rozgrywkach.

Gratulacje dla zawodniczek!

*Ze sportowym pozdrowieniem
mgr inż. Grzegorz Głowczyk-trener*

UKS „Iskry” - duże sukcesy za małe pieniądze

Działający przy Gimnazjum Uczniowski Klub Sportowy „Iskry” w dobiegającym końcu sezonu 2010/2011 może się poszczycić wieloma sukcesami organizacyjnymi i sportowymi. Najważniejszym osiągnięciem jest to, że klub w ogóle istnieje. Z tak małym budżetem klub prowadzi III ligową drużynę dziewcząt, drużynę kadetek oraz drużynę młodziczek. Jest to zasługa panów: Jerzego Udzieli oraz Grzegorza Głowczyka, którzy pracują z zawodniczkami na treningach, jeżdżą na rozgrywki ligowe i liczne turnieje. Należy tu nadmienić, że II trener Grzegorz Głowczyk pracuje w klubie bez żadnego nawet najmniejszego wynagrodzenia, co w innych klubach jest nie do pomyślenia.

Podstawą klubu jest praca z młodzieżą, która przechodzi cały cykl szkolenia, kończąc w drużynie III ligowej. Nie ma żadnych transferów, tylko praca, praca i jeszcze raz praca z naszą młodzieżą.

Do największych sukcesów sportowych należy uznać miejsce w finale A rozgrywek III Ligi Małopolskiej Kobiet (22 mecze). Dziewczęta młodsze brały udział w rozgrywkach Mistrzostw Małopolski Kadetek (10 turniejów) i Mistrzostw Małopolski Młodziczek (8 turniejów). Były też liczne turnieje, na które nasza drużyna zapraszana jest bardzo często. Oto niektóre z nich:

- Międzynarodowy Turniej im. St. Elmera w Gorlicach,
- San – Pajda Volleyball Challenge Łańcut 2011,
- Międzynarodowy Turniej Wielkanocny - Muszyna
- Turnieje o Mistrzostwo Klasy Okręgowej

Grybowska młodzież musi mieć szansę rozwoju, taką jak ich rówieśnicy z okolicznych miast i miasteczek. Jeżeli im tego nie zapewnimy to...

Tomasz Mitoraj

RODZINA BEZ PRZEMOCY

MATERIAŁY INFORMACYJNE OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W GRYBOWIE

Przemoc w rodzinie to zamierzone i wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody.

Przemoc domowa charakteryzuje się tym, że:

1. Jest intencjonalna.

Przemoc jest zamierzonym działaniem człowieka i ma na celu kontrolowanie i podporządkowanie ofiary.

2. Siły są nierówne.

W relacji jedna ze stron ma przewagę nad drugą. Ofiara jest słabsza, a sprawca silniejszy.

3. Narusza prawa i dobra osobiste.

Sprawca wykorzystuje przewagę siły narusza podstawowe prawa ofiary (np. prawo do nietykalności fizycznej, godności, szacunku itd.).

4. Powoduje cierpienie i ból.

Sprawca naraża zdrowie i życie ofiary na poważne szkody. Doświadczanie bólu i cierpienia sprawia, że ofiara ma mniejszą zdolność do samoobrony.

Jak rozpoznać przemoc domową?

Cechy wspólne przypadków przemocy w domu:

- Destruktywna krytyka i słowne ubliżanie: np. krzyki, drwiny, oskarżanie, wyzwiska, werbalne groźby;
- Taktyka nacisków: dąsanie się, grożenie (nie-dawaniem pieniędzy, wyłączaniem telefonu, zabranieniem samochodu, popełnieniem samobójstwa, zabranieniem dzieci, złożeniem na skargi do instytucji socjalnych);
- Brak szacunku: ustawiczne upokarzanie ofiary przy innych, nieodpowiadanie na pytania ofiary, zabieranie pieniędzy bez pytania, odmowa pomocy przy dzieciach czy pracach domowych;
- Nadużycie zaufania: kłamstwa, okazywanie zazdrości, zdradzanie, niedotrzymywanie obietnic i wspólnych uzgodnień;
- Izolowanie: podsłuchiwanie lub blokowanie rozmów telefonicznych, mówienie, dokąd wolno i dokąd nie wolno chodzić ofierze, uniemożliwianie jej kontaktów z przyjaciółmi czy rodziną;
- Nękanie: śledzenie i sprawdzanie ofiary, otwieranie listów, ustawiczne sprawdzanie, z kim ofiara się kontaktuje, zawstydzanie ofiary przed innymi;

- Groźby: agresywna gestykulacja, wykorzystywanie przewagi fizycznej do zastraszania ofiary, niszczenie rzeczy ofiary, tłuczenie przedmiotów, walenie w ściany, grożenie zabiciem lub skrzywdzeniem ofiary albo dzieci;
- Przemoc seksualna: gwałcenie (zmuszanie siłą i groźbą czy zastraszaniem do współżycia płciowego, współżycie wtedy, gdy ofiara tego nie chce), upokarzające traktowanie z powodu orientacji seksualnej;
- Przemoc fizyczna;
- Wypieranie się: zaprzeczanie zarzutom złego traktowania, wmawianie ofierze, że sama ponosi winę za złe traktowanie, okazywanie przy innych dobroci i cierpliwości, płacz i błaganie ofiary o przebaczenie, przyrzekanie, że to się już więcej nie zdarzy.

Gdzie uzyskać pomoc?

Przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Grybowie, ul. Ogrodowa 4 działa Punkt Informacji Wsparcia i Pomocy dla Osób Dotkniętych Przemocą w Rodzinie. Punkt jest czynny w każdy wtorek i czwartek miesiąca w godzinach od 14.00 do 16.00. W każdy czwartek miesiąca w Punkcie dyżur pełni psycholog w godzinach od 14.00 do 16.00.

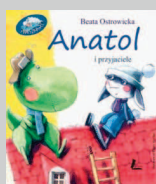
Do Punktu może zgłosić się każdy, kto potrzebuje pomocy bez względu na swoją sytuację materialną.

Ponadto Zarządzeniem Nr RM-SO.0050.41.2011 Burmistrza Miasta Grybowa z dnia 30 marca 2011 roku został powołany Zespół Interdyscyplinarny w Mieście Grybów. W skład Zespołu wchodzi przedstawiciel: ośrodka pomocy społecznej, komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, oświaty, ochrony zdrowia i kurator sądowy.

Zadaniem Zespołu jest integrowanie i koordynowanie działań instytucji z terenu miasta w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, w szczególności poprzez:

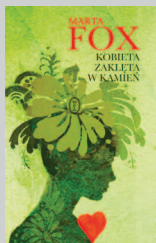
- Diagnozowanie problemu przemocy w rodzinie,
- Podejmowanie działań w środowisku zagrożonym przemocą w rodzinie,
- Inicjowanie interwencji w środowisku dotkniętym przemocą w rodzinie,
- Rozpowszechnianie informacji o instytucjach, osobach i możliwościach udzielenia pomocy w środowisku lokalnym.

Kącik czytelnika:



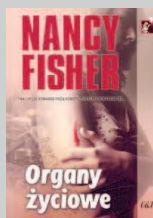
Anatol i przyjaciele - Beata Ostrowicka

Pluszowy zając Anatol, sympatyczny dinotaur Plotek i malutka Ola zamieszkali razem. Wspólnie rozwiązują codzienne problemy, bawią się, zapraszają do domku kolegów, wyruszają na wyprawy po parku. Są prawdziwymi przyjaciółmi, takimi na dobre i na złe.



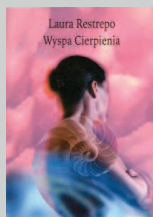
Kobieta zaklęta w kamień - Marta Fox

Emilia, główna bohaterka *Kobiety zaklętej w kamień*, pisarka w średnim wieku, cierpi na dziwną chorobę skóry, w wyniku której jej ciało stopniowo kamienieje. Pozornie spełniona, zakochana w obecnym partnerze kobieta, matka dorosłych dzieci, zaczyna szukać źródła choroby w swojej przeszłości. Wyrusza w podróż by stanąć twarzą w twarz z dramatyczną historią sprzed lat, która wciąż rani ją i jej najbliższych. Ostatecznie historia Emilii okazuje się opowieścią o sile kobiecości i odwadze poszukiwania własnej tożsamości. Zachęca do tego, żeby nie przegapić drugiej szansy na szczęście. A przede wszystkim – pokazuje, jak obudzić w sobie to, co często w nas martwe, uśpione, skamieniałe. Jak znów nabrać apetytu na życie



„Organy życiowe” - Fisher Nancy

Vivienne Laker jest modelką, piękną i wielbioną przez Charlesa Spencera. Ten potomek rodziny milionerów ma dla Vivienne prezent cenniejszy niż wszystkie diamenty. Prezent w postaci... drugiego życia, gdyby coś złego jej się przytrafiło. Wystarczy, że odda parę kropel krwi, na bazie których w pewnej prywatnej klinice da się stworzyć każdy organ zastępczy. Ale wtedy kolejne wydarzenia wzbudzają wiele podejrzeń u Vivienne. I jej ciekawość, co za tym wszystkim się kryje. Czy taki cud medycyny jest możliwy?



„Wyspa cierpienia” - Laura Restrepo

„Niepotwierdzone istnienie - niezauważalny punkcik, do którego nie można dotrzeć ani go opuścić. Wymieciona huraganami, podmyta przyływami, wymazana z map, zapomniana przez ludzi, zagubiona w morzu, kiedyś meksykańska, a teraz niczyja i obca, o nieprawdziwym imieniu. Bohaterowie jej dramatu dawno już nie żyją. To znaczy, że i ona nie istnieje. Nie ma takiego miejsca. Bywała marzeniem, bywała koszmarem, teraz stała się już tylko snem. Utopią. A może ktoś potrafi dowieść czegoś przeciwnego? Czy przeżył ktoś, kto pamięta, kto może zaświadczyć, że to wszystko wydarzyło się naprawdę?”

ZAGADKA KURIERA 2/49 :

Chcesz być zdrowszy i bogatszy weź udział w konkursie o cenną nagrodę !!!

Pytanie konkursowe: Gdzie znajduje się element uwidoczniony na fotografii ?

Podpowiedź: Budowla znajduje się na pograniczu Białej Wyżnej i osiedla Sośnie. Wzniesiona została w okresie przed I wojną światową i funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

Kupony konkursowe należy składać do końca lipca 2011 r. na adres redakcji. Do wygrania nagroda pieniężna ufundowana przez Burmistrza Miasta Grybów. ZAPRASZAMY !!!



Rozwiązanie Zagadki Kuriera 1/48:

Pytanie: Ile bramek zdobył Marek Motyka w polskiej I lidze piłki nożnej?

Odpowiedź: Marek Motyka strzelił 6 goli.

Z powodu braku jakichkolwiek odpowiedzi nagroda nie została przyznana.

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 2/49”

Imię i nazwisko:

Zamieszkały:

Telefon:

Odpowiedź:



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : Burmistrz Miasta Grybowa, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji. REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie : dr Kazimierz Solarz, Marta Kościsz, dr Paweł Zięba.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.



Spółdzielnia Inwalidów
w Białej Niżnej

Biała Niżna 5
33-330 Grybów
tel 18 445 07 55 wewn.212
fax 18 445 06 08
e-mail karpaty@sacz.com.pl

**PRODUCENT ODZIEŻY
OCHRONNEJ I ROBOCZEJ**

**PRZESZYCIA ODZIEŻY NA RYNEK
KRAJOWY I ZAGRANICZNY**

**USŁUGI TRANSPORTOWE
LOKALE DO WYNAJĘCIA**

HAFT KOMPUTEROWY
tel. 18 448 57 45
e-mail: karpaty_haft@onet.pl

www.si-karpaty.pl
ZAPRASZAMY



P.P.U.H. "KUCZA"
ul. Kościuszki 11
33-330 GRYBÓW
tel./fax 18 445 22 55
tel. 18 544 30 80, 18 544 30 44
www.kucza.biz.pl

- stolarka budowlana PCV i aluminium,
- zabudowa balkonów, tarasów /ogrody zimowe/,
- systemy tłoczeń w aluminium: prąd, woda, gaz inne,
- SIM tablice posesyjne i nazwy ulic,
- tablice informacyjne, reklamowe dużego formatu oraz wydruki wielkoformatowe: folia, baner, ONE WAY VISION,
- tabliczki znamionowe /sitodruk, termotransfer, grawerowane/,
- druk cyfrowy A2: plakaty, ulotki, zdjęcia, kalendarze, obrazy /CANVAS/,
- nadruki pełno kolorowe na każdym podłożu oraz sublimacja,
- puchary, medale, proporzki,
- gadżety reklamowe z nadrukiem: parasole, zapalniczki, długopisy, kubki z nadrukiem, organizery i inne

Zapraszamy do współpracy



Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Składnica”
w Grybowie
ul. Rynek 1,
tel. 018-445-02-51

**Prowadzi sprzedaż (również na raty)
w sieci swoich placówek handlowych
i Delikatesach Centrum :**

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

**Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy ul. Kościuszki,
tel. 018-445-04-37.**

ZAPRASZAMY !!!

MERITUM Sp. J

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ

**Jesteś ofiarą wypadku?
Straciłeś kogoś bliskiego?
Wypłacono Ci za mało?
Masz problem z odszkodowaniem?**

**Jesteś Poszkodowanym?
Chcesz uniknąć straty czasu,
pułapek prawnych oraz urzędniczej biurokracji
... zleć to Nam**

**Prowadzimy i analizujemy sprawy
do 10 lat wstecz bez opłat wstępnych!**

BOGDAN GOMUŁKA
/pełnomocnik/
tel.: 664-064-843
e-mail: bogdan.meritum@gmail.com

www.meritum-odszkodowania.pl